

6 Powróć jak za dawnych lat...

Ponad 1200 absolwentów weźmie udział z Zjeździe zorganizowanym z okazji 80-lecia II LO, który rozpocznie się jutro.



7 Odjaaaazd!

Trzymamy kciuki, aby z sanockiego dworca znów odjeżdżała najprawdziwsza parowa ciuchcia.



Niedziela 22 czerwca. Sowieccy żołnierze przeprowadzają rutynowy patrol pasa przygranicznego wzdłuż Sanu. Nagle pojawia się nieprzyjacielski samolot zwiadowczy, a niedługo potem niemiecka kolumna. Wśród załóg radzieckich schronów i bunkrów wybuchają zamieszanie. Padają pierwsze strzały. Do akcji wkracza lotnictwo i ciężki sprzęt...

Tak mniej więcej wyglądał dzień 22 czerwca 1941 roku, kiedy niemieckie wojska rozpoczęły realizację planu Barbarossa – ataku na ZSRR. I tak też odtworzono go 22 czerwca 2008 roku, na czołgowisku w Olchowcach, gdzie odbyła się inscenizacja wydarzeń sprzed 67 lat. Zarówno wtedy, jak i obecnie, była to piękna czerwcową niedzielą...

Kosy poszły w ruch

Organizatorzy – tu trzeba wymienić przede wszystkim Roberta Bańkosza z urzędu miasta, Łukasza Solona oraz Krzysztofa Juszczyka z Grupy Rekonstrukcyjnej „San” – postarali się, aby widowisko odpowiadało historycznym realiom. Pole bitwy urządzone na terenie nadszańskich umocnień granicznych, pomiędzy dwoma bunkrami radzieckimi z czasów wojny. Przecinały je okopy i zasieki z kolczastego drutu – dzieło wielu społeczników, którzy wylali litry potu, by zarośnięta trawą łąka zamieniła się w starannie utrzymany odcinek Linii Mołotowa – w 1941 roku pasy graniczne były wykaszane i zabezpieczone właśnie w taki sposób.

Pot zalewa oczy

A teraz przenieśmy się na chwilę na czołgowisko. Bitwę rozpoczyna nalot samolotu stylizowanego na słynnego „Bociana”, niemiecką maszynę Fieseler Storch. Do walki rusza ciężki sprzęt: czołg Pz Kptw II – jedyny egzemplarz na chodzie w Polsce – i transporter opancerzony. Rosjanie bronią swoich pozycji przy pomocy dwóch dział 76 mm i 45 mm. Pojazdy, wśród których jest osobowa simca z lat 40. i kilka motorów z kołzami, wzbijają tumany kurzu.

Wybuchają pociski i rozlegają się kanonady z broni maszynowej. Słychać krzyki rannych i komendy. Sanitariusz, nie zważając na świszczące kule, próbują pomagać poszkodowanym. Żołnierzom, ubranym w welenkowe mundury i hełmy, pot zalewa oczy.

Wreszcie Niemcy przełamują linię obrony. Są już pod radzieckim bunkrem i zakładają ładunki wybuchowe. Potwory huk – i obiekt wylatuje w powietrze. Zwycięzcy zabierają jeńców i ciała poległych towarzyszy z pola walki, nad którym snuje się czarny gęsty dym...

Wreszcie Niemcy przełamują linię obrony. Są już pod radzieckim bunkrem i zakładają ładunki wybuchowe. Potwory huk – i obiekt wylatuje w powietrze. Zwycięzcy zabierają jeńców i ciała poległych towarzyszy z pola walki, nad którym snuje się czarny gęsty dym...



Fragment bitwy uchwycony obiektywem wojennego fotoreportera Arkadiusza Komskiego, który dzielnie wypełniał swoją misję mimo wybuchów i świszczących kul.

Nie żalowali prochu

W inscenizacji wzięło udział 10 grup rekonstrukcji historycznych z Polski i Słowacji – około 150 osób. Walczący byli uzbrojeni w broń ręczną i maszynową. Strzelano ślepkami, a efekty pirotechniczne zapewniła profesjonalna firma z Warszawy, która też odpowiadała za synchronizację „nalotów” samolotowych z wybuchami. Takiej ilości efektów pirotechnicznych nie było dotychczas podczas żadnej rekonstrukcji w tej części Polski!

Pospolite ruszenie

Widowisko zawdzięczamy szalonej wręcz determinacji organizatorów z Grupy Rekonstrukcyjnej „San”. Przygotowanie terenu, ściąganie grup, pozyskanie sponsorów, sprowadzenie do Sanoka samolotu, czołgu i transportera, zapewnienie ochrony – to tylko niektóre z „zadań bojowych”, które musieli wykonać. – Pomagało nam wiele osób prywatnych i instytucji, np. Bogusław Poldiak, dyrektor RIG-u, osobiście skrocał koźły hiszpańskie, czyli zasieki, a ludzie z naszej grupy rekonstrukcyjnej i Air Soft Sanok wykonali ciężkie prace fizyczne w terenie. Chciałbym tu wymienić szczególnie Tomka Dziabasa, Roberta Czecha, Krzyszka Czeka, którzy naprawdę nie żalowali „potu i krwi”. Wszystkim jesteśmy ogromnie wdzięczni. Było to prawdziwe pospolite ruszenie – komentował na gorąco Łukasz Solon, ścierając z twarzy pot i bitewny pył. Współorganizatorami imprezy byli: Burmistrz Miasta, Starosta Sanocki i Regionalna Izba Gospodarcza.

Chcą oglądać i bawić się w wojnę

Jak szacują organizatorzy, rekonstrukcję obejrzało kilkanaście tysięcy osób. Ludzie przyszli mimo upału i sporej odległości od miasta, całymi rodzinami.

Szkoda tylko, że komentarze prowadzącego było słychać jedynie z jednej strony pola walki, a temperatura przekraczała 30 stopni Celsjusza.

Sądząc po zainteresowaniu, również mediów, impreza ma ogromny potencjał i może stać się jednym z sztandarowych „produktów turystycznych” miasta. Na dziś była to największa tego typu rekonstrukcja w południowo-wschodniej Polsce.

Oddajmy jeszcze głos ludziom z zewnątrz: „Przebieg samej inscenizacji bez zarzutu, dobra organizacja, wspaniałe wybuchy, duża ilość broni salutacyjnej. Ładnie przygotowany teren; rewelacyjne „rekwizyty”; zasieki, ziemianki, okopy – bajka. Jeśli chodzi o zakwaterowanie samych rekonstruktorów, lepszych warunków być nie mogło” – to jedna z opinii, które pojawiły się na specjalistycznym forum internetowym. Słowem chwalą nas i to naprawdę głośno.

Jolanta Ziobro



Robert Bańkosz: – Mamy tu, w Sanoku, fragment największego systemu fortyfikacyjnego w dziejach ludzkości: Linii Mołotowa, która ciągnie się od Karpat po Bałtyk na Litwie, porównywalny np. z Wałem Atlantyckim na zachodnim wybrzeżu Francji. Mając tak cenny zabytek i tak bogatą w wydarzenia historię, grzechem byłoby ich nie wykorzystać, jak robią to mieszkańcy terenów, na których znajduje się Międzyrzecki Rejon Umocniony, Wał Pomorski czy Wilczy Szaniec. Takie miejsca historyczne powinny żyć i zarabiać na siebie!

RAVEL Sanok
ul. Kazimierza Wielkiego 8

30% przeceny
50%
70%
50%

VIDOK OKNA I DRZWI
PCV-DREWNO-AL

Wszystkie linie stylizacyjne okien 5-cio komorowych w jednej cenie!

PROMOCJA

Termometr zaokienne w prezencie dla wyczerpania zapasów

Okna SOFTLINE - jeszcze TANIEJ!

SANOK, ul. Jagiellońska 16, tel./fax /013/ 464 03 38
USTRZYKI DLN., ul. 29 Listopada 2, tel. /013/ 461 46 74
BRZOZÓW, ul. Kościuszkowski 25, tel./fax /013/ 434 30 15
www.vidok.com

Szałkowa i niszczy wszystko

W poniedziałek nad naszymi okolicami przeszła burza gradowa. Grad siekł i niszczył wszystko: domy, auta, uprawy. Najbardziej dramatyczna sytuacja była w Komańczy, gdzie z nieba leciały kule lodowe wielkości kurzych jajek.

– Takiej nawałnicy nie pamiętają najstarsi mieszkańcy – potwierdza Bożena Fijałkowska, sekretarz tamtejszego urzędu gminy.

Ulewa z gradobiciem przeszła między 14.45 a 15.30. Warstwa gradu leżała jednak do późnych godzin popołudniowych. Najbardziej makabryczny widok przedstawiały przydomowe ogródki i pola, które zamieniły się w zielono-błotną breję. Grad niszczył też elewacje domów, szczególnie z sidingu – wyglądały one, jakby jakiś szaleniak puścił serię z karabinu maszynowego. Obrazu dopełniały powybijane szyby, uszkodzone dachy, poniszczone samochody i drogi, szczególnie zwirowe, które dosłownie popłynęły. – Według naszych informacji w ciągu 25 minut spadło 41 l wody na m² – mówi wójt Stanisław Bielawka.



Jaja prosto z nieba. Niestety, z bardzo twardymi skorupkami...

Świadkiem burzy była sanoczaneczka Elżbieta Szalajko, która z mężem i córką przebywała w pasie. – Tego się nie da opisać – opowiada. Próbowali ratować przede wszystkim samochód. – Zanim mąż wyciągnął coś z domku, ja trzymałam parasol nad szybą. Dzięki temu grad jej nie stłukł, choć potamał parasol i nabił mi guzy na głowie – wspomina. Obok stołu, nad którym zniszczona została plandeka, uformowała się wielka lodowa „zaspa”. Cały trawnik pokryty był kobiercem liści, strąconymi orzechami i białymi kulkami gradu.

Gmina Komańcza powiadomiła wojewodę podkarpackiego i przystąpiła do szacowania strat. Władze samorządowe liczą na pomoc z puli przeznaczonej na zwalczanie skutków klęsk żywiołowych.

(jz)

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Starostwo Powiatowe za opieszałość przy planowanym remoncie drogi prowadzącej od mostu – prosto – w kierunku Białej Góry. Dobre tempo wszczętych działań skończyło się w momencie, gdy Miasto przekazało Powiatowi kwotę 137 tys. zł, jako swój wkład w remont tej drogi. Od tego momentu wyraźnie ono spowolniło. W każdym razie nie widać żadnych działań świadczących o tym, że w tym miejscu cokolwiek będzie remontowane. A nam, naiwniakom, wydało się, że Powiat stanie na głowie, aby jeszcze przed sezonem turystycznym 2008 uporać się z remontem. Aktualnie proponujemy utrzymać narzucone tempo i – broń Boże – nie rozpoczynać teraz remontu. Ruch i sezon turystyczny są bowiem w pełni i nie komplikujmy dodatkowo turystom życia. A przy okazji i sobie. Lepiej jeszcze trochę pourzędniczyć w tej sprawie, bo od nadmiaru remontów dróg powiatowych zawróć głowy nam raczej nie grozi.



CHWALIMY: Dostojnego Jubilata – Chór im. św. Cecylii za godne reprezentowanie i świetną promocję królewskiego Sanoka poza granicami kraju. Koncerty w Niemczech, a po drodze w Asyżu, Loretto, Rzymie i Monte Cassino, robiły na widzach znakomite wrażenie, wywołując autentyczny entuzjazm. Słowa: „Poland” i „Sanok” nie schodziły dosłownie z ust oczarowanych poziomem prezentacji słuchaczy. Także podczas audycji generalnej na Placu Św. Piotra w Watykanie. Dumni możemy się czuć ze swego ambasadora poza granicami kraju, czekając na zwieńczenie jubileuszu, a będzie nim uroczysty koncert w dniu 5 lipca w Sanoku.

emes

Rubryka pod psem

Szukają opiekuna

Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami poszukuje miejsca dla sympatycznego psa, który po śmierci właścicielki stracił dom i opiekuna. Przeznaczony do adopcji pies to młody – około 2-letni – mieszanec, średniej wielkości, o czarno-białej sierści. Zainteresowani proszeni są o kontakt pod numerami: 013-463-00-95 lub 013-464-28-95.

Na swego właściciela czeka też młoda (8-10 miesięcy) suczka – średnia, maść kremowa, krótka sierść – znaleziona w ubiegłym tygodniu na trasie pod Sanokiem. Istnieje możliwość sterylizacji na koszt STOnZ. Informacje pod numerami: 013-463-00-95 lub 0604-782-151. /jot/

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

27 czerwca (piątek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Marian Kawa
w godz. 12-14
pok. 40 (III piętro)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

30 czerwca (poniedziałek)
dyżur pełni
wiceprzewodniczący
Antoni Wojewoda
w godz. 16.30-18

3 lipca (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radna
Maria Szalankiewicz-Skoczynska
w godz. 17-18

Foto śmieszki



Handlowali kobietami

Werbowali mieszkanki Podkarpacia do pracy w Niemczech. Zamiast do barów czy sklepów, kobiety trafiały do agencji towarzyskich. Wśród trojga zatrzymanych przez policję członków międzynarodowej grupy przestępczej jest również mieszkanka Sanoka.



Podjeźdźcy zostali zaskoczeni w swoich domach. Jeśli stawiane im zarzuty potwierdzą się, przestępcy kilka najbliższych lat spędzą za kratkami.

Działalność grupy od kilku miesięcy rozpracowywali policjanci z rzeszowskiej KWP. Z zebranych materiałów wynika, że gang, w skład którego wchodzi Polacy, ale i obywatele Niemiec, poszukiwał swych ofiar w małych miejscowościach na Podkarpaciu. Kobiety miały rzekomo pracować w barach, trafiały jednak do agencji towarzyskich, gdzie świadczyły usługi seksualne. Policjanci zdobyli dowody, które stały się podstawą zatrzymania trzech osób podejrzanych o handel ludźmi – dwóch mężczyzn z Małopolski oraz 22-letniej sanoczanek. Wszyscy zaskoczeni zostali przez policjantów w swoich domach.

Podjeźdźcy doprowadzono do prokuratury, gdzie zostali przesłuchani. Postawiono im zarzuty handlu ludźmi, pomocnictwa w uprawianiu prostytucji oraz przynależności do zorganizowanej grupy przestępczej. Na podstawie zebranych dowodów sąd zastosował wobec obu mężczyzn areszt tymczasowy na 3 miesiące. Kobię zwolniono za poręczeniem majątkowym, orzekając wobec niej zakaz opuszczania kraju. – Na tym etapie nie możemy podać bliższych szczegółów ze względu na dobro śledztwa – mówi Mariusz Skiba z rzeszowskiej KWP. – Sprawa jest rozwojowa. Na pewno pojawią się w niej nowe okoliczności, nowi ludzie i nowe zarzuty. /joko/

Zanim wyjedziesz na saksy

Z kom. Andrzejem Bielcem, naczelnikiem sekcji prewencji w sanockiej Komendzie Powiatowej Policji rozmawia Joanna Kozimor

* Wakacje to dla wielu osób, zwłaszcza młodych, nie czas wypoczynku, ale pracy – często za granicą. Ofert w prasie czy Internecie nie brakuje, życie pokazuje, że nie wszystkie jednak są uczciwe. Jak nie dać się oszustom?

– Najskuteczniejszą metodą jest nieuleganie złudzeniom tylko chłodna weryfikacja oferty. Wiele osób przejawia tzw. nieuzasadniony optymizm – słyszeli lub czytali o nieuczciwych pracodawcach i „handlu ludźmi”, ale nie dopuszczają myśli, że padną ofiarami oszustów. Dopiero na miejscu przekonują się, że pracy nie ma albo jest na zdecydowanie gorszych, niekiedy wręcz niewolniczych warunkach. Zdarza się, że osoby takie są szantażowane, bite, pozbawiane dokumentów, telefonów, kontaktu z rodziną czy nawet otoczeniem. Kobiety nierzadko trafiają do agencji towarzyskich, gdzie zmusza się je do świadczenia usług seksualnych.

* Jak ustrzec się przed takimi przypadkami?

– Szukając pracy za granicą, należy korzystać z osób znających,

godnych zaufania lub pośredników posiadających odpowiednie certyfikaty – ich lista znajduje się na stronie Krajowego Rejestru Agencji Zatrudnienia: www.pra-

nym symptomem nieuczciwej oferty jest brak formalnej umowy o pracę lub podsuwanie do podpisu formularza umowy in blanco. Nie są to wszystkie możliwe „sztuczki” oszusta.

W każdym przypadku należy kierować się zdrowym rozsądkiem, a dopóki jest się w kraju, weryfikować ofertę.

* Co zrobić, jeśli już wpadliśmy w ręce oszusta?

– Jeżeli poszukujący pracy wyjechał za granicę i znalazł się w wyżej opisanych okolicznościach, powinien zawiadomić miejscową policję. Najlepiej osobiście, a jeśli to niemożliwe – poprzez inne osoby, np. klienta w agencji towarzyskiej, kierowcy lub

konwojenta odbierającego czy dowożącego towar. W takich przypadkach również należy kierować się zdrowym rozsądkiem i wyczuciem sytuacji. Przed wyjazdem osoba powinna zostawić adres dokąd wyjeżdża, nr telefonu i ustalić termin, kiedy zadzwoni. Jeśli nie nawiąże kontaktu, można podejrzewać, że padła ofiarą oszusta i podjąć próby niesienia pomocy z kraju.



KWP SANOK

Walne u emerytów

Oddział rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Wojennych jest już po walnym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym. Przewodniczącą ponownie została Lidia Filipczak.

Zebranie odbyło się w Sanwicie. Nowy zarząd działaców będzie niemal w tym samym składzie, co w poprzedniej kadencji. Obok prezes Filipczak znaleźli się w nim: Zdzisław Nowak i Michał Pałyński (zastępcy), Stanisława Kiniorska (sekretarz), Józefa Oleniacz (skarbnik) oraz Zofia Adamska i Roman Żółkiewicz (członkowie). Ponadto L. Filipczak, Z. Nowak i J. Oleniacz będą delegatami na zjazd krajowy. Do komisji rewizyjnej weszli: Genowefa Bacza (przewodnicząca), Barbara Szczudlik, Zdzisława Borczyk i Michał Orzechowski. (b)



Lidia Filipczak odbiera gratulacje od Alfreda Maczugi, prezesa zarządu okręgowego.

Z POLICJI...

Sanok

* 76-letnia mieszkanka Sanoka, Anna F. Stała się ofiarą złodzieja (19 bm.) podczas porządkowania grobu na cmentarzu przy ul. Dąbrowieckiej. Sprawca wykorzystał chwilową nieuwagę kobiety i ukraść jej torebkę z dowodem osobistym, kwotą 35 zł, złotym pierścionkiem i sygnetem. Łączna suma strat wyniosła 460 zł.

* Do identycznego zdarzenia na tym samym cmentarzu doszło chwilę później. Tym razem ofiarą złodzieja padła 85-letnia Olga Ł., która straciła torebkę z dowodem osobistym, drobną kwotą pieniędzy i kluczami do mieszkania.

* Wśród poszkodowanych znalazła się również 50-letnia sanoczanek – Teresa N. Kobieta na chwile spuściła z oka torebkę, z której nieznanymi wyciągnął portfel z dowodem osobistym, prawem jazdy, kartami bankomatowymi oraz gotówką w kwocie 400 zł. Do zdarzenia doszło 21 bm. na ul. Kazimierza Wielkiego.

* Kolejna sanoczanek – 25-letnia Maria K. wystąpiła w roli nie tyle poszkodowanej, ile ...sprawczyni kradzieży. Kobieta podczas zakupów w sklepie „Kaufland” usiłowała ukraść (23 bm.) towar o wartości 330 zł. Po minięciu punktu kasowego została jednak zatrzymana. Towar odzyskano i zwrócono obsłudze sklepu. * * *

Pięciu kolejnych amatorów jazdy na podwójnym gazie zatrzymali w minionym tygodniu policjanci sanockiej KPP. Alkoholowym rekordzistą okazał się – namierzony przez funkcjonariuszy Posterunku Policji w Bukowsku – kierujący motorowerem Władysław Z., u którego stwierdzono 2,793 promila w wydychanym powietrzu. Niewiele mniej (2,52) miał zatrzymany w Sanoku 20-letni rowerysta – Krzysztof S. Policjanci statystyki uzupełnili dwaj sanoczanek: 19-letni Paweł W., fiat uno (0,651) i Józef D., mazda (0,819) oraz – zatrzymany w Bykowcach – 18-letni Jarosław P. z powiatu sanockiego, u którego alkomat wykazał 1,386 promila alkoholu. Kierujący daewoo lanosem chłopak odpowie nie tylko za jazdę po pijanemu, ale i bez uprawnień.

Uwaga na złodziei Okradają na cmentarzach

W związku z nasilającymi się w ostatnim czasie kradzieżami torebek na cmentarzach sanocka Komenda Powiatowa Policji apeluje do osób porządkujących groby o zachowanie wzmożonej czujności i ostrożności.

– Prosimy o niepozostawianie swoich rzeczy bez dozoru, jak też przekazywaniu informacji o wszelkich podejrzanych zachowaniach osób mogących dokonywać kradzieży – czytamy w przesłanym do redakcji „TS” komunikacie.

Podpisujemy się pod tym apelem obydwojema rękami. Do serca powinny go sobie wziąć zwłaszcza osoby starsze, które najczęściej padają ofiarami grasujących na cmentarzach złodziei. /jot/

WINIETKA

www.tygodniksanocki.eu

e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błażewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwartej strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21.

Druk: LOGO „MITEŁ” Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Znokautował rywali

W niedzielę odbyły się wybory uzupełniające do Senatu w okręgu przemysko-krośnieńskim. O mandat po zmarłym senatorze Andrzeju Mazurkiewiczu ubiegało się aż dwunastu kandydatów, z których największe szanse na wygraną dawano Stanisławowi Zającowi z PiS-u oraz Maciejowi Lewickiemu z Platformy Obywatelskiej. Z ogromną przewagą wygrał ten pierwszy, uzyskując prawie tyle samo głosów, co wszyscy pozostali kandydaci razem wzięci.

Zgodnie z przewidywaniami frekwencja okazała się niska – na 701 499 uprawnionych do urn wyborczych poszło zaledwie 85 553, czyli 12,2 procent. Zdecydowana większość opowiedziała się za Stanisławem Zajęcym, który zdobył 40 933 głosy. Macieja Lewickiego poparło 22 457 wyborców,

leżli się Marek Jurek (441) oraz Wacław Posadzki (230).

W gminach podobnie

Stanisława Zajęca poparła większość głosujących we wszystkich gminach powiatu sanockiego. Najwięcej głosów (661) uzyskał on w gminie Sanok, gdzie na 2. miejscu uplasował się Marek Jurek (133), a dopiero na 3. Maciej Lewicki (122). Podobnie typowali mieszkańcy Beska. Ciekawe pod względem socjologicznym wyniki przyniosły wybory w gminie Bukowsko. Kandydat PiS-u zdobył tu 130 głosów, ale sporym zaufaniem obdarzono też Andrzeja Leppera, który zdobył poparcie 72 osób. Za nim dopiero znalazł się reprezentant PO (45) i prawnicy RP (38).

Najbardziej proplatformiana okazała się – czemu w końcu trudno się dziwić z racji proveniencji poseł Elżbiety Łukacijewskiej – gmina Komańcza, gdzie Stanisław Zajęca (83) wygrał zaledwie 3 głosami z Maciejem Lewickim (80). Tu też odnotowano najniższą w powiecie frekwencję wyborczą, która wyniosła 5,92 procent.

W pozostałych gminach kolejność była podobna, choć zwycięstwo kandydata PiS-u znacznie bardziej wyraźne: w Zarszynie wygrał on 292:89, w Zagórze 334:191, a w Tyrawie Wołoskiej 83:12.

/jot/



a na 3. miejscu uplasował się Marek Jurek – wynik 10 751. Kolejne zajęli Andrzej Lepper z Samoobrony (3 435) oraz Wacław Posadzki z SLD (2 703). Pozostali kandydaci uzyskali niewielkie poparcie.

Jak głosowali sanoczanie?

W Sanoku wybory wzbudziły niewielkie zainteresowanie – udział w nich zdecydowało się wziąć niewiele ponad 10 procent uprawnionych do głosowania. Sanoczanie także obdarzyli większym zaufaniem kandydata PiS-u (1324), choć jego przewaga nad przedstawicielem PO (1056) nie była aż tak znaczna. Za nimi zna-

Nie ojciec, a syn

I znów dziennikarski chochlik dał znać o sobie. Do opublikowanego w poprzednim wydaniu „TS” tekstu pt. „Wyborcze agitki” wkraść się błąd w imieniu nowo wybranego szefa powiatowego SLD. Został nim Piotr Wojnarowski, a nie Ryszard (prywatnie ojciec pana Piotra). Za mimowolną pomyłkę przepraszam obu Panów i Czytelników. **Joanna Kozimor**

Pozostaną w pamięci

Pani Jolancie Bałon-Skrabut
wyraży głębokiego żalu i szczerego współczucia z powodu śmierci **Ojca**
składają
Zarząd i pracownicy SPGK Sp. z o.o. w Sanoku

Panu inż. Satniśławowi Zychowi
Prezesowi Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Sp. Z o.o. w Sanoku
wyraży szczerego współczucia
z powodu śmierci **Mamy**
składają
Zarząd, Rada Nadzorcza i Pracownicy

Państwu Krystynie i Ryszardowi Wasilewskim
z powodu śmierci **Matki i Teściowej**
wyraży współczucia
składają
pracownicy Radio Taxi

Nadzieja na odnalezienie

Wszystko wskazuje na to, że zaginiony przed ponad trzema tygodniami 26-letni Lesław Nycz z Zagórze żyje. Prawdopodobnie od kilku dni błąka się w rejonie Krosna i sąsiednich miejscowości, nie mając do końca świadomości tego, co się z nim dzieje. Rozpoznał go na zdjęciu kilka osób.

Pierwszy sygnał o zaginionym synu dotarł do Zofii Nycz w ubiegły czwartek. – Zadzwonił pan, który spacerował z psem w rejonie krośnieńskiego lotniska. Mówił, że zauważył zaniedbanego, mocno zarosniętego, dość młodego człowieka, który dziwnie się zachowywał, jakby nie był sobą. Widział go z 10 metrów, ale zanim podszedł bliżej, tamten uciekł – bał się chyba psa. Ten pan dopiero następnego dnia skojarzył, że to mógł być Lesio – rozpoznał go wówczas na zdjęciu i zadzwonił. Pojechaliśmy od razu w cztery samochody, żeby go szukać – w kierunku Zręcina, bo tam szedł. Wiemy, że był w sklepie w Kobylanach – jego zdjęcie rozpoznała ekspedientka. Widziała, że był niewyspany i głodny – chciał przecenione ciastka, ale nic nie kupił, bo nie miał chyba pieniędzy. Trafił potem do jakiegoś domu. Podobno nic nie mówił, ale widać było, że jest głodny, więc dali mu chleba i salcesonu. Człowiek, który go nakarmił, powiedział mi, że Lesio długo patrzył na jedzenie, jakby nie wiedział co z nim zrobić... w końcu rzucił się na nie i w momencie je

pochłoniął. Trzy dni później pojawił się w kolejnym domu. Tam powtórzył kilka razy: jeść, jeść – dostał chleb, mleko i złotówkę, bo prosił na bułkę. Na przystanku spotkał młodych chłopaków, których pytał o Makowską. Wiemy, że dotarł tam w sobotę, bo kupował w sklepie pałuszki... Tu z kolei pytał o Chorkówkę. Widać, że błąka się po okolicy, ale nie bardzo wie chyba, kim jest i gdzie mieszka... Może go ktoś poibił, może doznał jakiegoś urazu i stracił pamięć?... Od kilku dni jeżdżymy po całej okolicy, szukając go. Rozlepiliśmy ogłoszenia ze zdjęciem, rozmawiamy z ludźmi – w większości są bardzo życzliwi i chcą nam pomóc. Wiele osób potwierdza, że go widziało, że jest zaniedbany, jakby nieobecny i smutny. Ale żadna z nich nie wiedziała wcześniej, że go szukamy, więc nikt nie zawiadomił ani nas, ani policji... Wierzę, że w końcu ktoś go rozpozna, że uda się nam go odnaleźć i że wróci szczęśliwie do domu. Najważniejsze, że żyje... – mówi pani Zofia, nie kryjąc przeświadczenia przez trzy promyczka nadziei i radości.

/joko/

W ogrodzie sztuk

ODK „Puchatek” wraz z UM zapraszają w najbliższą sobotę (28 bm.) na otwarcie poplenerowej wystawy malarstwa i fotografii Sanok-San 2008, będącej pokłosiem VI Międzynarodowego Pleneru Miast Partnerskich Sanoka.

Zaprezentowane zostaną na niej prace dwudziestu uczestniczących w plenerze artystów z Polski, Ukrainy, Węgier i Słowacji. Wernisaż, który rozpocznie się o godz. 16 w Galerii ODK Puchatek, będzie miał wyjątkowo uroczystą oprawę – uświetni go koncert Orkiestry Jednej Góry „Matragona”.

/k/

Wara od uczelni

W ostatnich „Notowaniach” ośmieliliśmy się zganić władze Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej za próbę ograniczenia zatrudnienia do pół etatu dr. Tomaszowi Chomiszczakowi, pracownikowi naukowemu uczelni. W międzyczasie, mimo niewyrażenia zgody na tę zmianę przez radę miasta, władze uczelni dokonały tego manewru. Zwróciliśmy się do PWSZ o wyjaśnienie podjętej decyzji. Od dr. hab. Marka Palucha, prorektora ds. rozwoju i nauki, otrzymaliśmy odpowiedź. Oto jej treść:

Szanowny Panie Redaktorze, w związku z Pana pytaniami, dotyczącymi zmiany warunków zatrudnienia jednego z pracowników PWSZ w Sanoku, Pana dr. Tomasza Chomiszczaka – Radnego Rady Miasta Sanoka, stwierdzamy co następuje.

Wszelkie okoliczności dotyczące stosunków pracy wszystkich pracowników Uczelni objęte są ochroną danych osobowych, co powoduje, że udzielanie jakichkolwiek informacji w tym względzie osobom innym, niż są zainteresowani pracownicy, jest niedopuszczalne. Po wtóre, zarządzanie kadrami należy do wyłącznych kompetencji władz Uczelni, które w tym zakresie prowadzą całkowicie autonomiczną politykę. Ponieważ zaś przedmiotowa sprawa mieści się we wskazanym wyżej zakresie, ograniczamy się jedynie do stwierdzenia, że zmiana warunków zatrudnienia w przypadku Pana dr. T. Chomiszczaka jest podjęta wyłącznie obiektywnymi przesłankami, a przy tym wszystkim, jest w całej ciągłości zgodna z obowiązującymi przepisami prawa. Zmiana ta prowadzi ma do zapobieżenia sytuacji, w której Uczelnia byłaby zmuszona wypłacać przez wiele miesięcy, w sposób całkowicie

bezpodstawny, publiczne pieniądze za niewykonywaną pracę, co zresztą nie powinno budzić u nikogo żadnego zdziwienia, chyba, że w przypadku radnych obowiązują inne standardy. Nam zawsze wydawało się, że powinny być one wręcz wyższe, gdyż to właśnie od osób pełniących funkcje publiczne społeczność lokalna oczekuje szczególnej troski o dobro publiczne, w tym o publiczne pieniądze, a zwłaszcza, by były one wydawane w sposób celowy i zgodny z prawem. Reasumując, kierując się dobrem Uczelni, a także mając na względzie obowiązujące przepisy prawa i stan faktyczny sprawy, zmiana warunków umowy o pracę w przypadku Pana dr. T. Chomiszczaka jest konieczna i w pełni uzasadniona. Jeżeli zaś obowiązujące prawo i bezsporne okoliczności faktyczne nie są w tym względzie wystarczającym argumentem, to nie znajdujemy na to żadnej odpowiedzi.

Na zakończenie pragniemy wyrazić wdzięczność za zainteresowanie „Tygodnika Sanockiego” przypadkiem Pana dr. T. Chomiszczaka. Traktujemy je bowiem nie jako przejaw bezprecedensowej troski gazety samorządowej o partykularny interes jednego z radnych Rady Miasta Sanoka,

Zmiana warty

Obowiązki nowego gwardiana klasztoru Franciszkanów i proboszcza parafii objął w minioną niedzielę o. Zbigniew Kubit.

Ceremonia przejęcia klasztoru i uroczyste ślubowanie odbyły się podczas mszy świętej, w obecności prowincjała o. Jarosława Zacharisa i poprzedniego gwardiana o. Stanisława Glisty.

Ojciec Kubit ma 41 lat i pochodzi z Krosna. Do zakonu wstąpił po maturze. Pracował m.in. przez sześć lat na Węgrzech. Był wychowawcą kleryków, którzy wcześniej studiowali we franciszkańskim seminarium w Łodzi. Ostatnim miejscem posługiwania był Lwówek Śląski. Przez rok był tam katechetą i wikariuszem.

– Sanocki klasztor to specyficzne miejsce, choćby z uwagi na liczbę prowadzonych dzieł. Tylko tutaj gwardian staje się równocześnie dyrektorem ośrodka rehabilitacyjnego dla dzieci

i młodzieży. Mam nadzieję, że uda mi się wszystkie te dzieła zachować i rozwijać. Oczywiście, naszą największą troską nadal będzie duszpasterstwo, którego celem jest prowadzenie ludzi do zbawienia – mówi nowy przełożony. (z)



JOHANITA ZOBORO

Kurs dla

niepełnosprawnych

Jest szansa dla niepełnosprawnych, którzy chcą zrobić prawo jazdy. Wystarczy, że zbierze się grupa licząca 5 osób.

Zgłosiła się do nas Magdalena Gazdowicz, prosząc o pomoc w nawiązaniu kontaktu z innymi niepełnosprawnymi, którym jazda samochodem znacznie ułatwiłaby życie. – Od pewnego czasu myślę o zrobieniu prawa jazdy. Okazało się, że kursy dla niepełnosprawnych organizuje stowarzyszenie „Spinka”, która ma umowę z firmą Skoda. Żeby jednak kurs mógł odbyć się na naszym terenie, potrzebny jest udział przynajmniej 5 osób. Wiem, że chętny jest jeszcze ktoś spod Krosna, więc potrzebujemy jeszcze tylko trzech osób – zaznacza M. Gazdowicz, zainteresowanych prosząc o kontakt pod tel. 607 75 29 50. (b)

ale jako przejaw szerszego zainteresowania problemami pracowniczymi na terenie naszego miasta czy powiatu, i wierzymy, że z równą troską interesować się będziecie Państwo w przyszłości losem wielu innych osób, niemal codziennie zwalnianych z różnych zakładów pracy na naszym terenie, które w przeciwieństwie do ww. tracą niejednokrotnie jedyne źródło utrzymania dla siebie i swojej rodziny, a z racji braku możliwości znalezienia innej pracy zmuszone są zasilić szeregi osób bezrobotnych. Jest to prawdziwy problem społeczny

naszych czasów, który, w co mocno wierzymy, spotka się z dużo większym zainteresowaniem z Państwa strony w przyszłości. Na kanwie przedmiotowej sprawy odnosimy bowiem wrażenie, że interesuje Państwa jedynie los prominentnych działaczy samorządowych, zaś los zwykłych ludzi schodzi na plan głęboko dalszy.

Z poważaniem
dr hab. Marek Paluch,
prof. UR i PWSZ
Prorektor ds. rozwoju i nauki
PWSZ im. Jana Grodka
w Sanoku

Od redakcji: Dziękujemy za lekcję pt. „Czym gazeta samorządowa winna się zajmować?” Uczuła nas w niej Pan Profesor na ciężki los ludzi zwalnianych z zakładów pracy, często tracących jedyne źródło utrzymania. To jest – Pana zdaniem – prawdziwy problem społeczny czasów, w których żyjemy i nim winniśmy się zajmować, a nie robimy tego. To złe wrażenie. Bardzo często na naszych szpaltach goszczą ludzie, których dotknęła jakaś tragedia; ciężko chorzy, niepełnosprawni, bezrobotni, bezdomni, zagubieni w życiu. Wspomagamy ich, walcząc ze znieczulicą społeczną i pokazując palcem tych, którzy winni im pomoc. Stąd zarzut, iż los zwykłych ludzi schodzi na plan dalszy „TS” jest dla nas wielce krzywdzący i niesprawiedliwy.

Przypadkiem dr. Tomasza Chomiszczaka zainteresowaliśmy się nieprzypadkowo. I wcale nie dlatego, że dotyczy „prominentnego działacza samorządowego”. Gdyby nie był radnym, też podjęlibyśmy ten temat. Uczynilibyśmy to głównie po to, aby pokazać, że autorytarnie rządy Pani Rektor i jej ekipy nadal trwają, podobnie jak i proces oczyszczania szeregów z ludzi, którzy swego czasu odważyli się mieć inne zdanie w wielu sprawach. Nie jest też dziełem przypadku, że szeregi pracowników sanockiej Alma Mater opuszczają naukowcy z sanockim rodowodem. Mamy nadzieję, że niebawem zechcą sami zabrać głos, dzieląc się swymi doznaniem.

Panie Profesorze! Poza pouczeniami czym redakcja „TS” winna się zajmować, nie zechciał pan nam odpowiedzieć na zasadnicze pytania, które zadaliśmy. A pytaliśmy o to, czy odmowa zmiany warunków pracy i płacy radnego przez Radę Miasta pozwala władzom uczelni na jej dokonanie. Pytaliśmy też, czy uprawnienia i głęboka wiedza dr. T. Chomiszczaka w takich dziedzinach jak: literaturoznawstwo i zajęcia teatralne nie były wystarczającym argumentem, aby problem rozwiązać bezkonfliktowo. Nie odpowiedział pan na żadne z nich. W tej sytuacji nie liczyliśmy już na to, że odpowie pan na kolejne z pytań: czy warto było wzniecać ogień i powracać do konfliktu na linii: PWSZ – samorząd. Widać warto! Kończąc, odpowiadając, uprzedzając pańskie pytanie: to nie jest zamach na autonomię uczelni.

Marian Struś
redaktor naczelny

Z mistrzami filmu animowanego

Rysowali, lepili, przygotowywali scenografię, zgłębiali krok po kroku tajniki animacji filmowej. Wszystko pod okiem mistrzów ze Stowarzyszenia Filmowców Polskich. – Było super! – przyznają zgodnym chórem uczestnicy warsztatów zorganizowanych przez BWA i gminę Sanok w ramach projektu „Filmowy Wehikuł”.



Każde ustawienie figury na stole montażowym musiało być zarejestrowane przez kamerę. Czuwał nad tym Tadeusz Wilkosz.

W dwudniowych zajęciach (realizowanych w pomieszczeniach „Galerii Sanockiej”, jak i ogródki jordanowskim przy UM) poświęconych animacji filmowej wzięło udział kilkudziesięciu uczniów SP-1 i SP w Trecpczy. Z wielkim zainteresowaniem i zapalem poznawali podstawy warsztatu filmowego – rysunkowego, wycinankowego, lalkowego – zasady pracy scenicznej i operowania kamerą, z którymi zaznajamiali ich znakomici twórcy: Tadeusz Wilkosz z łódzkiego studia SE-MA-FOR oraz Jacek Wojtas,

szefer poznańskiego Klubu „Filmowiec”. Pod ich okiem młodzi adepci sztuki animowanej wykonywali rysunki, scenografię i postacie lalek, korzystając z różnorodnych surowców: owoców, warzyw, sznurków, wstążek, skrawków tkanin, produktów spożywczych i plasteliny (dzięki wsparciu finansowemu gminy Sanok wszystkie materiały plastyczne i narzędzia udostępniono młodym twórcom nieodpłatnie). Efektem ich pracy były dwa króciutkie filmiki – rysunkowy i lalkowy – poświęcone wyścigom samochodowym.

– Fajnie, że udało się nam zrobić film. Najpierw rysowaliśmy postacie widzów, a potem samochody – ja narysowałem bmw. Przesuwaliśmy te rysunki na stole – każdy ruch to była jedna klatka. Na sekundę filmu trzeba ich było zrobić bardzo dużo – powiedział Grzesz Sokołowski.

– Warsztaty okazały się bardzo ciekawe. Dzieci poznały różne techniki animacji i przekonały się same, jak żmudne jest tworzenie filmu animowanego. Poznały ten proces od środka, bezpośrednio w nim uczestnicząc, co jest dla nich szczególnie cennym doświadczeniem – stwierdziła Agnieszka Zarzycka Tomczuk, polonistka z SP-1.

Zadolenia nie krył również wójt Mariusz Szmyd, który odwiedził uczniów podczas zajęć: – Dzieci w wieku szkolnym żyją dziś w podobnym biegu jak do rośli. Mają coraz mniej czasu dla siebie. Cieszę się, że istnieje takie miejsce jak BWA, które dopinguje dzieci do szczerych wypowiedzi, rozwija ich kreatywność, kształtuje ich charakter i daje możliwość do wyładowania emocji.

Czerwcowe zajęcia zapoczątkowały cykl warsztatów, które realizowane będą – zgodnie z projektem – do końca roku. Sądząc po roziskrzonych oczach i uśmiechniętych twarzach uczestników, pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę i z pewnością warto go kontynuować. /joko/



Tadeusz Wilkosz, mistrz polskiej animacji filmowej: – Lubię filmy lalkowe. Lalka to jest coś namacalnego, co dziecko może złapać, przytulić albo posadzić sobie na poduszce. Lubię też filmy wesołe, pogodne, oczywiście z morałem wychowawczym – dobro powinno być zawsze nagrodzone, a zło ukarane. I takie staram się robić. W młodości dość nazywałem się historii o matkach stojących nad grobem zmarłego

dziecka, od których roilo się w zestawach lektur szkolnych. Dziś jestem już na emeryturze, ale chętnie uczestniczę w zajęciach z dziećmi. Często przychodzą na nie wraz z rodzicami, którzy wychowywali się na „Przygodach Misia Colargola”, „Trzech Świnkach” czy „Małym Pingwinie Pik-Pok”. Ożywiałem te postacie przez ponad 50 lat mojej pracy w łódzkim studiu SE-MA-FOR. Każda z nich była dobrze wymyślona i długo żyła własnym życiem – nie tylko w Polsce, ale daleko poza jej granicami, w Niemczech, Francji, Holandii, nawet w krajach arabskich. W swoim dorobku mam 134 filmy, pracuję nad kolejnym – długometrażowym. Praca realizatora filmów animowanych jest bardzo żmudna. Każda sekunda filmu to 24 ustawienia postaci. W ciągu dnia jestem w stanie – przy wsparciu całej ekipy – zrobić od 10 do 15 sekund. Ale to praca, która daje ogromną satysfakcję. Nie chciałbym wykonywać innej.

Mali przyjaciele skansenu

Ponad setka dzieci wzięła udział w konkursie „Spacerkiem po skansenie” z okazji jubileuszu tej szacownej placówki. Muzealnicy byłiby mocno zdziwieni zasobem wiadomości, jakie zdobyli przy tej okazji mali sanoczanie. Docenił to zresztą dyrektor Jerzy Ginalski, fundując zwycięzcom bezpłatne bilety wstępu do parku etnograficznego na cały rok!

Konkurs był ukłonem Miejskiej Biblioteki Publicznej wobec zaprzyjaźnionej instytucji. Wymyśliła go i przeprowadziła Halina Martowicz z Filii nr 4 w Olchowcach. Zadaniem uczestników była pisemna wypowiedź w formie listu do przyjaciół, opisującego skansen – jego uroki, zabytki, imprezy – oraz zaproszenie do zwiedzania (konkurs literacki). Można było też przygotować plakat lub album, wykonany dowolnymi technikami plastycznymi i fotograficznymi (konkurs plastyczny).

Wpłynęło ponad siedemdziesiąt bardzo ciekawych prac, toteż jury miało twarde orzechy do zgryzienia. – Liczyło się autorskie podejście i inwencja, które w dobie mediów elektronicz-

nych są szczególnie ważne – wyjaśnił podczas finału Leszek Puchala, dyrektor MBP. Dlatego wysoko oceniono np. skromny albumik Oli Borowiec, w którym dziewczynka osobiście „oprowadza” czytelnika po wybranych przez siebie obiektach. – Ponieważ przygotowanie prac wymagało dobrej znajomości skansenu, wszyscy jesteście jego przyjaciółmi – podsumował na zakończenie dyrektor. /jz/

Zwycięzcy konkursu: **Kategoria list:** Paulina Myćka i Angela Klepacz z SP Prusiek, Adrian Sawicki z SP1 **Kategoria album:** Kółko Regionalne przy SP6, Ola Borowiec z SP1, Ewa Kunik i Piotr Kunik z G1 **Plakat:** Warsztaty Terapii Zajęciowej przy ul. Robotniczej oraz Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy.



Dzięki konkursowi i wysiłkowi włożonemu w przygotowanie prac, mali sanoczanie zaprzyjaźnili się ze skansenem. Mogą nawet oprowadzać po niektórych obiektach!

Radosny Pozitiv

Grupa **Pozitiv** z sanockiego Domu Dziecka zdobyła wyróżnienie na IV Festiwalu Radosnych Serc w Bydgoszczy.

Wyjazd na festiwal był efektem udanego występu podczas eliminacji w Gliwicach, gdzie zespół zajął 2. miejsce. W Bydgoszczy **Pozitiv** ponownie zagrał dwa utwory z repertuaru grupy **Indios Bravos**. – Pomimo dużej rywalizacji udało nam się dostać do grona laureatów. Zdobyliśmy wyróżnienie, z którego bardzo się cieszymy – powiedział Maciej Ochędusko, opiekun zespołu i zarazem perkusista. Oprócz niego skład **Pozitiv** tworzą: Karolina Łomińska (wokal, gitara), Joanna Mazurkiewicz (gitara), Ewa Skrijka (bas) i Damian Mazurkiewicz (klawiszowe). /b/



W grupie **Pozitiv** „pierwsze skrzypce” grają dziewczęta, ale wsparcie schowanych z tyłu kolegów jest bardzo ważne.

W obiektywie Skowrońskich

Na rynku wydawniczym ukazał się nowy album „Sanok” **rodzeństwa Skowrońskich – rodzimych fotografików, autorów kilku przewodników i albumów poświęconych regionowi.**

Wiernym czytelnikom „Tygodnika” nie trzeba rekomendować duetu: Agaty Skowrońskiej-Wydrzyńskiej i jej brata Macieja. W latach 90. publikowali oni na naszych łamach bardzo ciekawe artykuły, będące owocem wędrowek po Sanoku i okolicy. Zapaleni wędrowcy, z nieodłącznym aparatem fotograficznym na szyi, docierali do różnych mało znanych miejsc, wydobywając z przeszłości zapomniane fakty i historie. Dzięki nim wielu sanoczan usłyszało o cmentarzu cholerycznym w Trecpczy, tradycji warzenia soli w Górach Słonnych, bunkrach „linii Mołotowa”, kocich zamkach czy spławie drewna doliną Sanu. Młodzi wędrownicy docierali również w dalsze okolice, odkrywając m.in. uroki Bieszczadów Wschodnich i Zakarpacia na Ukrainie. /jz/

Rodzeństwo ma na swoim koncie kilka wystaw fotograficznych oraz książek, firmowanych przez założone przez nich wydawnictwo „San”. Jedną z najgłośniejszych jest przewodnik „Bojkowie – górale Polonii”, który spotkał się z wielkim uznaniem samych Bojków i badaczy ukraińskich. Wyrazem ornitologicznych pasji Macieja jest natomiast książeczka „Bieszczady i Pogórze – Ptaki”.

Najnowszą propozycją rodzinnego duetu jest album „Sanok”. Wydany w formacie A4, zawiera 90 zdjęć z Sanoka i okolicy. – Album wypełnia lukę, która pojawiła się na rynku po wyczerpaniu tego typu wydawnictw poświęconych naszemu miastu – mówi pan Maciej. Większość zdjęć powstała w 2007 roku, uwzględniła więc najświeższe zmiany, m.in. odnowiony Rynek. Książkę można kupić w sanockich księgarniach. /jz/

TS ZAPRASZA

Serigrafie na zamku

Najnowsza wystawa prac Iwony Demko zaskoczy zapewne sanockich miłośników sztuki, którzy już dwukrotnie mieli okazję podziwiać prace rodzimej artystki.

Po emanujących erotyką rzeźbach – różowych „Przytulankach” i „Lizakach” prezentowanych w BWA – tym razem mamy okazję zobaczyć serigrafie – grafikę artystyczną wykonywaną metodą sitodrusku. Wywodząca się z Sanoka absolwentka wydziału rzeźby ASP w Krakowie zaprezentuje m.in. wariacje kolorystyczne rzeźby „Uwikłana”, jak i czarno-białe oraz wielobarwne grafiki abstrakcyjne. Przygotowana w komnatach sanockiego zamku wystawa otwarta zostanie dziś o godz. 17. /k/

Zjadą i zatańczą

Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „AUTOSAN” zapragnęli spotkać się ze sobą i dążąc do tego, organizują w dniach 13-14 września br. swój Pierwszy Taneczny Zjazd.

– Nie byłoby Zespołu Tańca Ludowego „SANOK”, gdyby nie tamta tradycja, sięgająca lat 80. i 90. i związana z Zakładowym Domem Kultury Autosan – mówi Janusz Podkul, twórca obydwu zespołów. – To był znakomity ansambl – wspominają starzy sanoczanie.

Czy i teraz niegdysiejsi tancerze pokażą klasę, licznie stawiając się na zew? Katarzyna Hydzik (Kawczyńska) i Krystyna Głusko, główne inicjatorki zjazdu, są przekonane, że tak się stanie. Na zgłoszenia czekają do 31 lipca pod numerem: (013) 46 310 42 (SDK), 609 567 230 (Katarzyna Hydzik) i 691 322 048 (Krystyna Głusko). emes

Nie tylko tradycja...

Zapoczątkowany przez „OkoSanu” Łukasza Szafankiewicza i Miłosa Łuczyńskiego cykl koncertów audio-wideo w BWA doczekał się kolejnej odsłony, której bohaterami będą tym razem artyści z Ukrainy.

W roli tej wystąpią Denis Kolokol oraz Dmytro Fedorenko, którzy wspólnie koncertowanie wzbogacą wykładem o współczesnej scenie audio-wideo na Ukrainie oraz nowych brzmieniach tamtejszej muzyki. – Projekt ten stanowi ciekawą i wartą zauważenia inicjatywę. Ukrainę znamy głównie z tradycji, a tu mamy do czynienia z czymś zupełnie odmiennym, zróżnicowanym i na wskoś nowoczesnym – mówi Agata Sulikowska-Dejena. Koncert odbędzie się w najbliższy czwartek (3 lipca) o godz. 18. Wstęp wolny. /k/

Dwa w jednym

Biuro Wystaw Artystycznych „Galeria Sanocka” zaprasza dziś (27 bm.) o godz. 18 na otwarcie wystawy rzeźby Magdaleny Ciopińskiej pt. „Ukryty wymiar”.

Pochodząca ze Śląska artystka (ur. w 1981 r.) jest absolwentką wydziału rzeźby ASP w Krakowie. W swoich pracach podejmuje próbę analizy mechanizmów trwania pamięci, zapisu wspomnień i upływu czasu. Głównym elementem ekspozycji są wielkoformatowe rzeźby wykonane z niekonwencjonalnych materiałów, takich jak tkanina i papier. Prezentację wzbogaci film wideo pt. „Faldy pamięci”, którego współtwórcą jest Krzysztof Trzewiczek. /jot/

GRATISY! GRATISY! GRATISY!

Kino SDK zaprasza

„Sen Kasandry” (scenariusz i reżyseria Woody Allen) to, jeśli wierzyć recenzentom i widzom, film doskonały. Klasyfikowany jako thriller psychologiczny, mroczny, budzący niepokój. Ma w sobie coś z kompozycji starogreckiej tragedii, wiele z Dostojewskiego. Doskonałe kino współczesne, odwołujące się do najlepszych wzorców. Mistrzowskie aktorstwo. W Kinie SDK w piątek o 20.30, w sobotę „Shutter – Widmo”, „Pora mroku” (początek projekcji o 21) i „Sierociniec” (godz. 23). Każdy obraz straszny inaczej – pierwszy

wykorzystuje w fabule historie o duchach „przytępionych” w obiektach aparatury fotograficznych, drugi, rodzimej produkcji, pragnie dorównać słynnym masakrom przy pomocy piły mechanicznej, trzeci zaś to prawdziwy majstersztyk w swoim gatunku: bez krwawych scen trzyma w napięciu, wyzwalając bliżej nieokreślone lęki, od pierwszego do ostatniego ujęcia. Karnety (20 zł) do nabycia w kasie SDK. Cena biletu na pojedynczy film – 12 zł.

Dla czytelników którzy zadzwonią do redakcji w piątek o godzinie 12. mamy jedną podwójną wejściówkę na „Sen Kasandry” i jeden (pojedynczy) karnet na „Noc horrorów”.

Składamy serdeczne podziękowania Panu Januszowi Podkulowi oraz Tancerzom Zespołu „Sanok” za uświetnienie uroczystości pożegnania absolwentów klas III Gimnazjum nr 2 im. Królowej Zofii w Sanoku

Uczniowie, Rodzice, Nauczyciele i Dyrekcja

Z głową na procesorach

Mimo że jest dopiero w 2 klasie gimnazjum, ma już na swoim koncie wiele sukcesów matematycznych. Ostatni przyniósł jej szczególną radość – w finale XVI Międzynarodowego Konkursu Matematycznego PIKOMAT, który odbył się w Wiśle, zajęła 2. miejsce.



Niejedyny to sukces w dorobku zdolnej gimnazjalistki. Bardzo dobre wyniki osiąga w międzynarodowym „Kangurze”, „Omnibusie matematycznym”, „Szóstce w rozumie”. Szczególnie dumna jest z tytułu finalisty w kuratorskim Konkursie matematycznym, co stanowi rzadkość w przypadku drugoklasisty. Pasję matematyczną łączy umiejętnie z innymi zainteresowaniami – od trzech lat tańczy w ZTL „Sanok”, lubi też zajęcia w ogródku, chętnie pomaga mamie.

Zuzia to niezwykle miła, sympatyczna i grzeczna dziewczyna. Jest uzdolniona matematycznie, ale i bardzo pracowita, co daje razem świetny efekt – podkreśla z dumą Anna Dmitrak, nauczycielka matematyki. /joko/

Zuzia to niezwykle miła, sympatyczna i grzeczna dziewczyna. Jest uzdolniona matematycznie, ale i bardzo pracowita, co daje razem świetny efekt – podkreśla z dumą Anna Dmitrak, nauczycielka matematyki. /joko/

Zuzia to niezwykle miła, sympatyczna i grzeczna dziewczyna. Jest uzdolniona matematycznie, ale i bardzo pracowita, co daje razem świetny efekt – podkreśla z dumą Anna Dmitrak, nauczycielka matematyki. /joko/

Przy księżycu z ogniem i wiankami

Choć kalendarzowa sobótka już za nami, sanocki Oddział PTTK oraz CAMP Biała Góra zapraszają w najbliższy weekend (28/29 bm.) na „Noc Kupały – Noc Świętojańska” (święto ognia, wody, słońca i księżyca, urodzaju, płodności, radości i miłości). Organizatorzy zapewniają, że atrakcji, humoru i dobrej pogody nie zabraknie.

Uczestników czeka najpierw 2,5-godzinna nocna wędrówka – przejście drogą koło skansenu po Podgaje i Krzyż, wyjście żółtym szlakiem w Góry Słonne i zejście czerwonym szlakiem przez Orii Kamień (518 m) i Królewską Studnię do Sanoka – po której zaplanowano biesiadę przy ognisku na tarasie widokowym przy Domkach Turystycznych CAMP Biała Góra, połączoną z pleceniem i puszczaniem wianków na Sanie.

Wpisowe w wysokości 20 złotych obejmują: obsługę przewodniczką, ognisko (kiełbaska z dodatkami, herbata, piwo lub zimny napój) oraz ubezpieczenie NNW. Uczestnicy powinni zadbać o odpowiedni strój i turystyczne buty, oraz latarkę i apteczkę. Zapisy do 27 bm. w Biurze Oddziału przy ul. 3 Maja. Zbiórka przed mostem białogórskim (obok czołgu) i wyjście na trasę o godz. 19.30. Zakończenie w późnych godzinach nocnych.

Gorąco zachęcamy do udziału w tej nader ciekawie zapowiadającej się imprezie. „Kanapowcom” i „kupałoseptykom” dedykujemy – ku przestrodze – słowa dawnej pieśni podkarpackiego ludu: „Kto na sobótkę nie przybędzie, tego główka boleć będzie”...

/jot/

Miasteczko w Kostarowcach

W Kostarowcach powstało Miasteczko Ruchu Drogowego. Będą z niego korzystać dzieci i młodzież z Gminy Sanok, dla której jest to pierwszy tego typu ośrodek.



Uczestnicy konkursu wraz z gośćmi honorowymi imprezy.

Na placu obok miejscowej szkoły wytyczono kilkadziesiąt metrów uliczek. Ustawiono przy nich znaki drogowe i sygnalizato-

ry świetlne, a na jezdniach pojawiło się oznakowanie poziome. Można tam bezpiecznie ćwiczyć na rowerze poruszanie się po

jezdni oraz przeprowadzać egzaminy na kartę rowerową. Inicjatorem powstania miasteczka był ksiądz z Kostarowic, Marek Bolanowski. – Swoim pomysłem zaraził wszystkich, a dziś możemy podziwiać efekty. Dzięki takim działaniom podnosimy stan bezpieczeństwa na naszych drogach – mówi Mariusz Szmyd, wójt Gminy Sanok, która sfinansowała inwestycję wraz z Wojewódzkimi Ośrodkami Ruchu Drogowego w Rzeszowie i Przemyślu. Ze środków WORD-u zakupiono dla szkoły dwa rowery z niezbędnym sprzętem.

Przy okazji otwarcia miasteczka policjanci z sanockiej drogówki wraz z przedstawicielami WORD-u przeprowadzili konkurs „Rowerem bezpiecznie na drodze w wakacje”. W klasyfikacji szkół wygrały Kostarowce przed Mrzygłodem i Srogowem Górnym. Indywidualnie najlepszy był Kamil Hańkowski (Mrzygłód), wyprzedzając Barbarę Walant (Kostarowce) i Daniela Zaharskiego (Srogów). Od WORD-u startujący otrzymali sprzęt sportowy oraz broszury z informacjami o zasadach bezpiecznej jazdy. (b)

Nakrętki na mieszkanie

Dobiegła końca „akcja nakrętkowa” internatu Zespołu Szkół nr 4. Dochód przeznaczony zostanie na adaptację mieszkania niepełnosprawnej Agnieszki ze Stalowej Woli.

Akcja, prowadzona w szkołach średnich, polegała na zbiorze i pakowaniu wszelkich plastikowych nakrętek. Jej pomysłodawcą i koordynatorem była Agnieszka Ogarek, wychowawczyni z internatu ZS 4. Nakrętki trafiły do Centrum Wolontariatu i Inicjatyw Obywatelskich, następnie przekazane zostaną firmie recyklingowej, która sfinansuje modernizację mieszkania Agnieszki. (b)

Agnieszka Ogarek prezentuje efekt końcowy akcji. Zebrane nakrętki można liczyć w tysiącach.



Wielkie fotografowanie

Najpierw maraton filmowy, a później „wielkie fotografowanie”, uwieńczone wystawą. Młodzi ludzie z „ekonomika” nie zmarnowali szansy, którą dał im udział w programie Polskiej Fundacji Dzieci i Młodzieży.



Wystawa „Moje miasto. Zbliżenia” była podsumowaniem projektu fotograficznego, na realizację którego szkoła otrzymała 4,5 tys. zł. Młodzi pasjonaci postanowili popatrzeć na swoje miasto inaczej niż na co dzień, w czym pomagali im sanoccy fotograficy, których zaprosili na warsztaty i spotkania.

Robiąc fotografie, uczniowie próbowali znaleźć we współczesnym Sanoku coś, co jest szczególnie ciekawe i pokazać to innym. – Raz byli to ludzie na uli-

cy czy w parku, a innym razem budynki i detale architektoniczne. Autorzy próbowali odszukać wyjątkowość naszego miasta, starając się pokazać, jakie jest dziś i co zyskało przez ostatnie kilkanaście lat – chwaliła swoich podopiecznych Renata Gromek.

Oprócz fotografii młodzież zaprezentowała diaporamę (spektakl audiowizualny), której tematem był Sanok. Uzyskał on specjalną Nagrodę Burmistrza Sanoka w VII edycji konkursu „Kolorowy Sanok”. (z)

Ćwiczyli i szukali kwiatu paproci

Dzięki życzliwości Podkarpackiego Banku Spółdzielczego, niepełnosprawne dzieci ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego przeżyły wspaniałe chwile, bawiąc się podczas imprez integracyjnych.



Dzieci nie znalazły kwiatu paproci, za to wymślenie się bawiły.

Pierwszą był VI Integracyjny Dzień Sportu w hali sportowej Zespołu Szkół nr 3 pod hasłem „Poćwiczmy Razem”. Uczestniczyli w nim uczniowie SOSW, SP3, SP w Zahutyńcu oraz młodzież ze Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym „Krećta” z Humennego. Wielką atrakcją turnieju był mecz piłki nożnej nauczyciele-uczniowie SOSW, który rozstrzygnięty dopiero rzuty karne, oraz pokaz akrobatyki ulicznej grupy AIR-BORN.

Tydzień później, w leśniczówce w Odrzechowej, odbył się V Piknik Integracyjny, na który dzieci ze SOSW zaprosiły koleżanki i kolegów z klasy trzeciej SP1. – Ponieważ motywem przewodnim tegorocznej zabawy było poszukiwanie kwiatu paproci, wszyscy udali się do lasu, aby szukać legendarnego kwiatu. Były też wspólne gry i zabawy, które dostarczyły dzieciom wiele radości – opowiada Grzegorz Dudziński, dyrektor ośrodka, dołączając na dowód zdjęcie z tej sympatycznej imprezy. (z)

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Sanoku
składa serdeczne podziękowania
Podkarpackiemu Bankowi Spółdzielczemu
za wsparcie finansowe przy organizacji imprez integracyjnych

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 013-464-57-50 (sekretariat), 013-464-57-51 (czytelnia), 013-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl

Czynna: pon. 9-15, wt.-pt. 9-17, sob. – 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna

ul. Kiczury 16, tel. 013-463-21-82

Godziny otwarcia: poniedziałek, wtorek – 9-18, środa – nieczynne, czwartek, piątek – 9-18, sobota – 9-15.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej

ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 013-463-04-44.

Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)

www.muzeum.sanok.pl

e-mail: muzeum@muzeum.sanok.pl

Czynne: pon, czw, pt. 8-15, wt. i śr. 9-17, sob, niedz 9-15,

Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego

tel. 013-463-09-04, 013-463-09-34 (dy-

rekcja), tel./fax. 013-463-53-81, tel. 013-

-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbls-

sanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka

tel. 013-463-60-30, ul. Rynek 14

Godziny otwarcia:

wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej

ul. Rynek 14 tel. 013-464-45-33 lub 013-

-463-60-60, e-mail: citasanok@um.sanok.pl

Czynne: 1.05.-15.10. i ferie zimowe.

dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta:

9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Telewizja Sanok

Emisja programu lokalnego Telewizji Sanok –

niedz, godz. 17.15; powtórka: niedz. 19 i pon. 17.15.

Stowarzyszenie Inicjowania

Przedsiębiorczości w Sanoku

ul. Rynek 15, tel. 013-464-34-15,

– bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub

prowadzeniu działalności gospod., doradztwo

dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Dom Kultury „Caritas”

ul. Kościelna, tel. 013-464-31-44

Młodzieżowy Dom Kultury

plac św. Michała 6, tel. 013-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”

ul. Kochanowskiego 25, tel. 013-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”

ul. Traugutta 9, tel. 013-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna

ul. Podgórze 25, tel. 013-464-53-15

Sanocki Dom Kultury

ul. Mickiewicza 24, tel. 013-463-10-42

MOSiR w Sanoku

Basen odkryty czynny codziennie

od godz. 10 do godz. 19, tel. 013-465-91-55

Postój taxi tel. 013-463-03-33

Postój taxi bagażowych

tel. 013-463-16-60

Radio TAXI tel. 96-66

Tele TAXI tel. 94-77

Liga Ochrony Przyrody

Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy

ul. Kościuszki 12, tel. 013-463-68-58,

dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek

27-30 VI – apteka prywatna M. Mądry,

ul. Kościuszki 31.

30 VI - 7 VII – apteka prywatna „PANORAMA”

ul. Krakowska 2

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna

ul. Kościuszki 16 (I piętro),

sekretariat – tel. 013-463-16-71,

rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Masz kłopot, zmartwienie,

coś Cię niepokoi...

– zadzwoń do Fundacji „Zanim nadejdzie

jutro” – tel. (0607) 566 136

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny

ds. Problemów Alkoholowych UM

ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich),

tel. 013-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20,

wt. i śr. 11.30-19.30, pt. 8-19.30.

Alkoholicy telefon zaufania: 013-463-01-00.

Straż Miejska

tel. 013-463-23-31.

LESKO

Specjalistyczny Ośrodek Wsparcia

dla Ofiar Przemocy w Rodzinie

tel. 013-492-72-53 (całodobowo)

Dechą po nosie

Rozmowa z minister zdrowia Ewą KOPACZ podczas jej pobytu w Sanoku

*** Podjęła się pani ogromnego przedsięwzięcia, jakiego żadnemu z poprzedników nie udało się dokonać, a znajduje jeszcze pani czas na odwiedzenie prowincji?**

– Przystępując do reformowania systemu opieki zdrowotnej w Polsce, chcę zdiagnozować sytuację w regionach, gdzie jest najgorzej i najtrudniej. Stąd ta wizyta.

*** A wie pani dlaczego tu, na Podkarpaciu, jest najtrudniej?**

– Oczywiście! Jest to m.in. efekt rozporządzenia min. Religi, które uzależnia wysokość otrzymywanych pieniędzy od dochodu namieszkańca. A że do - chód

ten na Podkarpaciu i w regionach tzw. Ściany wschodniej jest najniższy w Polsce, wartość punktu procentowego wynosi tu 11,50 zł, gdy w innych częściach Polski jest to 12 zł. Pytam: dlaczego mamy karać pacjentów za to, że tu mieszkają? To jakiś paradoks.

Od lipca 2008 roku zmieniam te zasady. Nowe spowodują wyrównanie stawek w całym kraju.

*** To niespotykane, żeby**

minister tak bardzo troszczył się o prowincję...

– Dla mnie to zrozumiałe, o czym świadczą nie tylko zamiary, ale także już podjęte decyzje. Ich wynikiem są duże pieniądze dla Podkarpackiego Ośrodka Onkologicznego w Brzozowie (7,5 mln zł.) i Rzeszowa (5,5 mln) przeznaczone na zakup akceleratorów. Dzięki nim społeczeństwo tego regionu nie będzie musiało jeździć po kraju, by leczyć najtrudniejsze i najbardziej przykre choroby.

*** Inny, dobry dla Podkarpacia sygnał daje nadzieję na przyływ jakże potrzebnej gotówki. Czego konkretnie dotyczy?**

– Dotyczy on nie tylko Podkarpacia, ale tych wszystkich jednostek SP ZOZ, które sobie radzą i dokonują cudów, aby się nie zadłużyć. Właśnie spośród nich rozdzielimy pochodzącą z restrukturyzacji szpitali w latach 2004-2007 kwotę 254 mln zł i będzie to forma rekompensaty za trud włożony w restrukturyzację. Myślę, że sanocki szpital ma szansę skorzystać z tej pomocy. Dotychczas państwo wspierało placówki, które tonęły w długach.

My chcemy skończyć z taką polityką. Niech to będzie sygnał, że promujemy sprawnych i efektywnych, a nie nieudaczników.

*** Czy to są na pewno klarowne i czytelne kryteria?**

– Nie, to są założenia. Precyzyjne kryteria określi grupa ekspertów, która sprawiedliwie rozdzieli te pieniądze. Skończyły się czasy wszechwładnych ministrów, którzy dzielili środki według swego uznania.

*** Sanocki SP ZOZ Zmierzają do utworzenia w szpitalu Bieszczadzkiego Centrum Kardiologii. Funkcjonujący oddział kardiologii, jedyny na całe Bieszczady, pracuje w dramatycznych warunkach. Czy resort zdrowia znajdzie 6 milionów złotych na tę arcyważną inwestycję?**

– Uważam, że jeśli ma to być strategiczny ośrodek na całe Bieszczady, to należy mu się wsparcie zarówno ze strony resortu, jak i samorządu. Konstruując budżet na rok przyszły, trzeba się nad tym zastanowić.

*** Za rządów pani poprzednika głośno było o tzw. sieci szpitali, z której mieli zniknąć słabeusze. Wielu drżało, oczekując na tę chwilę prawdy. Czyżby pani zrezygnowała z tego straszaka?**

– Owszem. Jestem bardziej liberalna w tej kwestii i uważam, że to nie minister, a pacjent swoimi nogami winien zadecydować, gdzie ma być szpital, a gdzie nie.

*** Jak pani ocenia aktualną kondycję polskich szpitali?**

Czy naprawdę jest ona tak dramatyczna, jak wynika to z obrazu medialnego?

– Nie można powiedzieć, że jest dobra, ale proponowałabym skończyć z czarnowidztwem. 40 procent wszystkich szpitali jest w całkiem niezłej kondycji. Kolejne 30 procent jakoś sobie radzi, mając zobowiązania wymagalne na ogólną wartość 1,7 mld zł. W najgorszej sytuacji jest dalsze 30 procent, a jest to 160 szpitali mających duże zadłużenia.

*** I zapewne rząd je oddłuży, gdyż wśród nich są duże i znaczące lecznice, takie jak np. szpital w Przemysłu na Podkarpaciu...**

– Czasy na proste oddłużenie już się skończyły, co nie znaczy, że pozostawione zostaną samym sobie. Otóż nie. Takie szpitale będą mogły skorzystać z programu naprawczego opracowanego przy pomocy naszych ekspertów, z niskoprocentowanych kredytów, a także z poręczeń państwa. To będzie naprawdę wymierna i konkretna pomoc. Na marginesie powiem: proszę się nie bać likwidacji szpitali. Bylibyśmy samobójcami, chcąc zmierzać do takiego celu.

*** A co jeszcze dzieje się wokół zainicjowanej reformy systemu opieki zdrowotnej? Jak postępują prace?**

– Bardzo mocno nad nią pracujemy. Gotowych jest 27 projektów ustaw, które wkrótce trafią do Sejmu. Równocześnie konstruujemy system wyceniania procedur medycznych. Robimy to ina-

czej, od dołu, a nie od góry, jak dotychczas to czyniono. To są naprawdę cenne doświadczenia.

*** Nie boi się pani, że w tym systemie jest za mało pieniędzy? Tak mówi opozycja...**

– Wbrew pozorom, jest ich dość. W tym roku, w porównaniu z ubiegłym, jest o 4 miliardy złotych więcej. W przyszłym dojdzie jeszcze pięć, a za dwa lata kolejnych pięć miliardów. Rzecz w tym, żeby tak zmienić szpitale, aby one nie marnotrawiły tych pieniędzy. One muszą działać niczym sprawne, dobrze zarządzane przedsiębiorstwa.

*** Czy zaplanowana reforma systemu opieki zdrowotnej spotka się z akceptacją społeczną?**

– Mam taką nadzieję. Będziemy wędrować po Polsce, rozmawiać ze środowiskami medycznymi i samorządowymi i przekonywać. Chcemy mieć reformę z szeroką akceptacją społeczną.

*** Póki co, na reformie wyżywa się opozycja. Dlaczego to, co może dobrze Polsce służyć, spotyka się z taką falą krytyki?**

– Nie wiem, ale takie jest prawo opozycji, która widocznie nie chce, aby się nam ta reforma udało. Skoro jej się nie udało...

*** Nie ma pani czasami dość?**

– Nie, jestem twarzą jak większość kobiet i nie zamierzam się ugiąć. Krytyka mnie nie zniechęca, nie załamuje, choć czasami marzę o chwili oddechu, a nie codziennie „dechą w rękę”.

Marian Struś

Powrócą jak za dawnych lat...

Trwają ostatnie przygotowania do rozpoczynającego się jutro Zjazdu Absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego, zorganizowanego z okazji jubileuszu 80-lecia szkoły. Swoją udział w nim zadeklarowało ponad 1200 osób. Przyjadą z najdalszych stron świata – Australii, USA, Kanady, także z Niemiec, Francji, Austrii. Dla wielu z nich będzie to pierwsze spotkanie po kilkudziesięciu latach – sentymentalna podróż w czasie niezapomnianej, choć przyspanej już nieco kurzem historii młodości.

Szkoła od wielu miesięcy stroi się i przygotowuje do swojego święta i godnego podjęcia gości. Widać to gołym okiem – nowe okna, zapierająca dech uroda odremontowanej grzeczniej od frontu i po bokach elewacji (na „tył” nie starczyło pieniędzy...), uporządkowane i ukwiecone zieleńce – wszystko sprawia imponujące wrażenie. Nie zapomniano także o wnętrzu – ucywilizowano łazienki, odnowiono sale lekcyjne, dbając, by w każdej znalazły się jakieś zjazdowe dekoracje – powitalne napisy, oprawione w nowe ramy dawne zdjęcia, okolicznościowe gazetki. To zasługa obecnych uczniów i absolwentów – wolontariuszy, którzy nie tylko zadbałi o oprawę plastyczną, ale roznosili też setki zaproszeń, odnawiali stare tabele, sadzili kwiaty. Przygotowali też specjalny program

artystyczny, z którym wystąpi szkolny zespół muzyczny o intrygującej nazwie „Futro z bobra”. – Na razie osuwamy tremę. To dla nas duże wyzwanie, ale mam nadzieję, że mu sprostatmy – mówi Marcin Baraniecki, gitarzysta grupy. – Największy problem był z aktualizacją adresów, czasem mieliśmy sporo problemów z dostarczeniem zaproszeń, ale przyjmowano je bardzo miło, niekiedy z ogromnym wzruszeniem – podkreśla Aldona Gembalik. – Myślę, że fajnie jest spotkać się w szkole po wielu latach. Mam nadzieję, że i ja będę mogła kiedyś wrócić tu, żeby zobaczyć się z dawnymi kolegami – dodaje Sabina Sewastynowicz.

Sporo pracy czeka ich zwłaszcza podczas pierwszego dnia Zjazdu – obsługa Biura Zjazdowego, poniosą tablice rocznikowe podczas przemarszu ulicami

miasta, wcielą się w rolę przewodników, oprowadzając gości po szkole i mieście. – Możemy na nich liczyć. W nagrodę wezmą udział w niedzielnym pikniku w skansenie



Dzisiaj występują w roli gospodarzy, ale za 20 lat będą gośćmi.

– zapewnią Agnieszka Grzebiński, Marta Szerszeń i Magdalena Dziuban, pedagogiczne koordynatorki Zjazdu.

Jakie atrakcje czekają na zjazdowców? Jubileuszowe świętowanie rozpocznie o godz. 9 uroczysta msza św. w sanockiej farze, skąd

absolwenci przemarszerują w koro- wozie na plac parkowy, gdzie około 11 nastąpi otwarcie Zjazdu. Po odświeżeniu tablicy pamiątkowej odbędzie się spotkanie w klasach, a wieczorem – rauty rocznikowe w sanockich restauracjach. Niedziela upłynie pod znakiem biesiadnego

Branie głodem

Przez dwa miesiące od ponownego zaprzysiężenia, burmistrz Zagorza Bogusław Jaworski nie pobierał pensji. Twierdził bowiem, że potrzebna jest do tego nowa uchwała, podczas gdy zdaniem skarbnik Ryszard Bartosik nadal winna obowiązywać stara.

Gdy po ponownym przeliczeniu głosów z wyborów samorządowych okazało się, że Jaworski wygrał nie jednym, a dwudziestoma, przywrócony został na fotel burmistrza. Na sesji 28 kwietnia złożył ślubowanie, lecz przygotowanej przez niego uchwały dot. ponownego ustalenia pensji, nie wciągnięto do porządku obrad. Miesiąc później odmówił przyjęcia wynagrodzenia za maj, gdyż jego pensja wliczona została na podstawie starej uchwały. – Z mojej wiedzy wynika, że po kolejnym ślubowaniu rada powinna ponownie ustalić wysokość pensji burmistrza. Gdybym zdecydował się wziąć wypłatę na podstawie starej uchwały, złamałbym prawo. Dlatego też odmówiłem przyjęcia pieniędzy – argumentuje Jaworski.

Inne stanowisko prezentowała skarbnik gminy, według której poprzednia uchwała nie utraciła

mocy. – Nasze zdanie było podobne, bo wysokość wynagrodzenia z grudnia 2006 r. ustalana była dla funkcji burmistrza, a nie personalnie dla pana Jaworskiego. Ponadto wiedzieliśmy, że wkrótce ma nastąpić zmiana stawek dla wójtów i burmistrzów, więc logicznym było, by nieco wstrzymać się z podjęciem tej uchwały – twierdzi Jan Różycki, wiceprzewodniczący rady.

Ostatecznie uchwałę podjęto na sesji w dniu 23 czerwca, ustalając wysokość poborów burmistrza na poziomie 7080 zł brutto, czyli minimalnie powyżej najniższej możliwej stawki. Na podstawie powyższej sytuacji widać, że Jaworski nadal nie może znaleźć wspólnego języka z większością radnych. Złożyli żartując nawet, że zwlekając z ustaleniem wysokości pensji, rajcy chcieli go „wziąć głodem”...

(bart)



Od wyborów minęło ponad półtora roku, a burmistrz Bogusław Jaworski (z prawej) nadal nie może znaleźć wspólnego języka z większością radnych...

Szkoła w spódnicy

Dzieje II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Sanoku

– ostatni odcinek –

Wypadki marcowe 1968 roku i „praska wiosna” wzbudziły daleko mniejsze emocje. 31 sierpnia 1968 roku, a więc zaledwie dzień po rajdzie wojsk bloku komunistycznego na czeską Pragę, dyrektor Szkołozdro stwierdziła: „Młodzież będzie nas o te sprawy pytała i my musimy być przygotowani do tej odpowiedzi. Odpowiedź musi być jednoznaczna i młodzież nie może snuć domysłów na podstawie naszej od-

powiedzi. Stanowisko wszystkich nauczycieli musi być jednakowe. Nasza racja stanu związana jest z ZSRR. ZSRR to siła. Młodzież nie zdaje sobie sprawy z wojny. Każda wojna jest okrutniejsza i pociąga więcej ofiar. Musimy zrobić wszystko by utrzymać pokój”. Nie doszukiwałbym się w tych słowach uległości wobec władz, ale raczej widziałbym obawę przed kolejną falą zamieszek i ryzykiem powtórzenia się

wariantu czechosłowackiego w Polsce. Nauczyciele, którzy doświadczyli okropności II wojny światowej i bardzo trzeźwo oglądali rzeczywistość, nie wpajali na siłę nowej ideologii, ale także nie namawiali do romantycznych porywów. Skupili się na uniwersalnych celach: praca, odpowiedzialność, dyscyplina, nauka. W ten sposób rozumieli patriotyzm i byli temu pozytywistycznie ideałowi wierni przez te wszystkie niełatwe lata. Przykładem wpływu polityki na rzeczywistość szkolną niech będą tematy maturalne z języka polskiego w roku 1954.

1. Patriotyzm i internacjonalizm w twórczości i działalności Adama Mickiewicza.

pikniku w skansenie, gdzie gwiazdą wieczoru będą „Skaldowie” oraz Artur Andrus, który wystąpi w podwójnej roli – absolwenta II LO i prowadzącego jubileuszową imprezę. Dobrą zabawę i wspomnień na pewno nie zabraknie.

/joko/

Wielki sen o starym parowozie

Pomysł jest fantastyczny: przywrócenie ruchu na historycznym szlaku Węgiersko-Galicyskiej Drogi Żelaznej. I to prawdziwym parowozem, który od lat niszczy w Zagórzcu. Pomysłodawcom pobłogosławili już wszyscy, od burmistrzów po byłego ministra. Pytanie, czy starczy determinacji i pieniędzy, aby ratować dziedzictwo kulturowe kolei w czasach, kiedy kolej umiera?

Nieformalna grupa miłośników kolejnictwa pod wodzą Jerzego Zuby, skupiona przy Zagórzskim Towarzystwie Narciarskim, postawiła sobie za cel uratowanie stacjonującego w Zagórzcu zabytkowego parowozu. Chodzi nie tylko o odremontowanie poczwierkojowej „tekacki”, ale też uruchomienie przewozów retro na trasie Sanok-Łupków, a może nawet na Słowację. Wielu mieszkańców naszego miasta do dziś wspomina z tęskną w oku rozspiewany pociąg, który odjechał latem 2002 roku do Medzilaborzec, przy okazji imprez związanych z odsłonięciem ławeczki Dobrego Wojaka Szwejka na deptaku.

Inni mogą, dlaczego nie my?

Pomysł padł na podatny grunt. Z miejsca kupiły go okoliczne samorządy, w tym burmistrz Sanoka, wietrząc świetną okazję promocji miasta. Pomysłodawcom udało się także zaszczerpić „wyższe instancje” – postać Stanisława Zająca, który z kolei zainteresował marszałka województwa. Bo jeśli w Polsce funkcjonują podobne przedsięwzięcia, np. słynny w całej Europie Skansen Taboru Kolejowego

w Chabówce czy Parowozownia w Wolsztynie, dlaczego nie ma udać się mieszkańcom Bieszczad?

O tym, że decydenci poważnie potraktowali projekt „Parowozem w XXI wiek” świadczy spotkanie w urzędzie miasta, zorganizowane z inicjatywy Stanisława Zająca, na którym obecni byli: wicemarszałek Bogdan Rzońca, senator i były minister Władysław Ortył oraz przedstawiciele lokalnych samorządów i PKP.

Tysiąc argumentów za

Piękne tradycje związane z koleją i kolejarstwem to jeden z najmocniejszych argumentów przemawiających za uruchomieniem starego parowozu i kolejki retro. Wszak pod koniec XIX wieku w Zagórzcu funkcjonowały dwa dworce! Jeden prywatny, położony na linii łączącej wschodnią Galię z Węgrami, zlokalizowany w Starym Zagórzcu, i drugi państwowy, cesarsko-królewski dworzec w Nowym Zagórzcu, gdzie kończyła się linia z Tarnowa. Kto



Lokomotywy parowe to już historia, choć wielu z nas pamięta je jeszcze z czasów swojego dzieciństwa. Na Zachodzie tego typu zabytki są pieczołowicie restaurowane. Na ich bazie tworzone są „muzea techniki”, które cieszą się ogromnym zainteresowaniem.

dwa dworce – podkreślał Robert Bańkosz z Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miasta.

Z historią kolejnictwa przeplata się ściśle historia naszego terenu – boje o przełęcz i tunel w Łupkowie podczas wojen światowych, pociągi pancerne – a także historia literatury. Wszak Dobry Wojak Szwejk wyruszył z północnych Węgier właśnie

koleją, by pewnego rzeńskiego poranka stanąć na dworcu w Sanoku... Tutaj też spotyka się kolej szerokotorowa i wąskotorowa, co w przyszłości może zaowocować mariażem dwu atrakcji: Bieszczadzkiej Kolejki Leśnej i pociągu retro.

Potańczyć, popić i... wrócić pociągiem

Leszek Galera – człowiek znany w Bieszczadach jako twórca wyciągu w Weremieniu i właściciel restauracji „W starym piecu” w Hoczwi – wierzy gorąco, że projekt „Parowozem w XXI wiek” może odmienić Bieszczady, które na razie nie mają zbyt wiele do zaproponowania turystom, szczególnie gdy nie dopisuje pogoda. – Klienci są coraz bardziej wymagający i gotowi zapłacić za atrakcje – podkreślał. Dlatego pociąg retro (który powinien wyjeżdżać i wracać do Sanoka, a bazę techniczną mieć w Zagórzcu) musi być „obudowany” atrakcjami. Mogą to być miniwarsztaty, w których turysta np. własnoręcznie wybije monetę galicyjską z herbem Sanoka, kramy i sklepiki z lokalnymi produktami; regionalne karczmy.

Na końcowej stacji w Nowym Łupkowie Galera widzi wielką wiatę, pod którą będą organizowane dancingi. Zabawa powinna

zaczynać się już na stacji i w pociągu, gdzie podróżnych powitać austriaccy żandarmi i kapela. Potem tańce i powrót do domu, oczywiście pociągiem. Może do projektu dołączą się też Słowacy? – Powinniśmy nauczyć się eksponować naszą historię i kulturę, jak robią to inne regiony – podkreślał restaurator.

Wszystko w rękach rządu

Bez dogadania się z PKP nie ma szans na realizację projektu. Problem w tym, że sytuacja kolei jest niepewna. Trwa proces przekazywania przewozów regionalnych samorządom. Te nie doszły jednak do porozumienia z rządem. Nie wiadomo, kto ma pokryć długi spółek, co ze sprzętem (PKP najlepszą część przekazuje swojej spółce Intercity) i pracownikami. – W 2001 roku dopłacaliśmy do spółki Przewozy Regionalne 25 mln zł. Pasażerowie mieli wtedy do dyspozycji 176 połączeń. Obecnie dopłacamy 33 mln zł, a połączeń jest tylko 116 – tłumaczył marszałek Rzońca.

Stan techniczny linii jest optymistyczny. Na niektórych odcinkach pociągi poruszają się zółwim tempem; zamierzają przewozy, szczególnie osobowe. Marszałek był jednak dobrej myśli. Obiecał, że po ustaleniach w ministerstwie finansów i infrastruktury, będzie można mówić o konkretach.

Para buch, koła w ruch

Pomysłodawcy wyszli ze spotkania zadowoleni. – Zweryfikowaliśmy nasze wyobrażenia na temat projektu – podsumował Jerzy Zuba. Najważniejsze, że jest dobra wola ze strony samorządów i PKP. Są też sponsorzy – co zdradził Leszek Galera – którzy czekają na propozycje. Grupa zapaleńców zakasuje więc rękawy i bierze się do roboty, wierząc niezłomnie, że pociąg retro wyruszy w końcu w pierwszą podróż. A my trzymamy kciuki!

Jolanta Ziobro

Królewskie pożegnanie

Piękna muzyka, ciekawe widowisko. I żal, że to już koniec! Tak najkrócej można podsumować ostatni koncert czwartej edycji festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów”. Koncert niezwykły, podczas którego Zespół Muzyki Dawnej „Floripari” z Zamku Królewskiego na Wawelu zaprosił słuchaczy w muzyczną podróż na dwór Jagiellonów.



Na co dzień zespół związany jest z Wawelem. Wszyscy muzycy byli uczestnikami kursów interpretacji muzyki dawnej i stypendystami słynnych angielskich szkół i fundacji, gdzie mieli kontakty z artystami tej miary, co Paul Goodwin, Emma Kirkby czy Anthony Rooley.

Zespół tworzą znakomici muzycy, absolwenci krakowskiej Akademii Muzycznej i królewskiego konserwatorium w Hadze. Wykonują oni muzykę renesansu i baroku na instrumentach historycznych lub ich kopiach, stosując dawne techniki. Dodatkowym walorem są stroje z epoki, dzięki czemu występ zmienia się w barwne widowisko.

Tak było i tym razem. Artyści przedstawili „dzień z życia królewskiego dworu Jagiellonów”. Dzień, którego rytm wyznaczała modlitwa – zegary były wówczas czymś rzadkim – wypełniony ważnymi wydarzeniami, a także sztuką, miłością, biesiadowaniem. W repertuarze znalazły się różne utwory, m.in. pieśń „Zdrowa bądź Maryjo” z pierwszej połowy XVI w. (do dziś znana wiernym pod tytułem „Zdrowaś bądź Maryjo”), psalmy Mikołaja Gomółki czy „Pieśń o śmierci króla Zygmunta Starego”.

Barokowym akcentem wieczoru były utwory D. Buxtehude i J.S. Bacha w wykonaniu młodego mistrza organów Adama Pilcha.

Królewska muzyka oczarowała publiczność, która dziękowała artystom brawami na stojąco. Po bisie przyszedł czas na oficjalne zamknięcie czwartej edycji festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów”. Wojciech Pajestka z urzędu miasta, dziękując organizatorom w imieniu burmistrza, zauważył, że franciszkański festiwal stał się kolejną imprezą kulturalną ważną dla Sanoka, podobnie jak Festiwal A. Didura, organizowany przez SDK czy Festiwal Akordeonowy i Gitarowy, firmowany przez Państwową Szkołę Muzyczną. Jako miasto muzyki organowej i kameralnej, możemy być zaliczani w poczet miast festiwalowych, podobnie jak Leżajsk, Przemyśl czy Rzeszów.

(jz)

Nie martwimy się już o artystów

Z o. Jackiem Wójtowiczem rozmawia Jolanta Ziobro

*** Czwarta edycja festiwalu „Muzyka Młodych u Franciszkanów” zakończona. Cieszy się ojciec czy smuci?**

– Nie oceniałbym tego w kategoriach smutku czy radości. Z jednej strony jest potrzeba nabrania dystansu i przemyślenia wszystkiego, a z drugiej zmiany klimatu muzycznego, choć nie do końca, bo przecież już w lipcu rozpocznie się II Festiwal Ekumeniczny „Jeden Bóg – Wiele Kultur”.

*** Koncert z udziałem zespołu „Floripari” z Zamku Królewskiego w Krakowie był isticie królewskim akordem na koniec sezonu. Dzięki festiwalowi publiczność miała okazję usłyszeć wiele gwiazd i to – podkreślił – bez konieczności kupowania drogich biletów.**

– W ramach festiwalu odbyło się 29 koncertów. Oprócz plejady utalentowanych młodych artystów, gościliśmy na nich takie sławy jak Kaja Danczowska – skrzypce, Elżbieta Towarnicka – sopran, muzyków organowych: Juliana Gembalskiego, Józefa Serafina, Henryka Batora, Romana Szlauzysa, Arkadiusza Białica, a ponadto kilka zespołów kameralnych.

*** Podobno wykonawcy sami zaczynają dobijać się o możliwość wystąpienia w Sanoku?**

– To prawda. Nie musimy już martwić się o artystów, gdyż sami składają swoje oferty. Jesteśmy znani w największych ośrodkach muzycznych w kraju, takich jak Warszawa, Kraków, Wrocław czy Gdańsk, a także poza granicami.

*** Początkowo nie myśleliście**

chyba o gwiazdach? Festiwal miał dać szansę przede wszystkim młodym artystom i pełnić rolę edukacyjną.

– I wciąż jest to jego podstawowa funkcja. Wielką radością napawa nas fakt, że udało nam się ułatwić start „młodym zdolnym”, a także wzbudzić zainteresowanie muzyką u młodszych słuchaczy, których przybywa z koncertu na koncert.

*** Prowadzicie statystyki dotyczące liczby uczestników? – W koncertach czwartej edycji uczestniczyło około 2 tys. osób. Byli to nie tylko mieszkańcy Sanoka, ale też Rzeszowa, Przemyśla, Jasła, Krosna, a nawet Podhala.**

*** Mówiąc o festiwalu, trudno nie wspomnieć o profesor Wandzie Falk, dyrektorze artystycznym imprezy, o której ojciec pięknie powiedział na zakończenie tegorocznej edycji, że jest dlań jak mama.**

– Moja mama nie żyje od wielu lat, dlatego pani Wanda w pewnym sensie mi ją zastępuje. Była nie tylko moim profesorem podczas studiów w Archidiecezjalnej Szkole Organistowskiej w Krakowie, ale też wielkim autorytetem w sprawach muzycznych. Obecnie współpracujemy przy organizacji festiwalu, który jest naszym wspólnym pomysłem. Dzięki jej kontaktom udało się sprowadzić wielu znanych artystów. Píše również komentarze do koncertów, które w niekonwencjonalny sposób uczą publiczność odkrywać piękno i szlachetność muzyki.

*** Miłośnicy festiwalu drżeli,**

że przy okazji „ruchów kadrowych” w klasztorach przeniosą ojca do innego miasta, a wraz z nim festiwal. Rozumiem, że wszystko zostaje po staremu?

– Przyszłość festiwalu zależy w dużej mierze od przełożonego klasztoru i kapituły oraz sponsorów. To właśnie dzięki nim mogli państwo wysłuchać tych wspaniałych koncertów. Chciałbym wszystkim podziękować, a przede wszystkim naszemu głównemu sponsorowi: SKOK im.

Franciszka Stefcyka. Dziękujemy też patronom medialnym, w tym „Tygodnikowi Sanockiemu”.

*** Zatem do zabaczenia po wakacjach?**

– Mam nadzieję, że tak. A wcześniej w lipcu, na kolejnym sanockim festiwalu!



Festiwal wspierali także: Marszałek Województwa Podkarpackiego, Burmistrz Miasta Sanoka, Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, Polskie Górnictwo Nafty i Gazu oddział w Sanoku, Centrum Konferencyjno – Wypoczynkowe w Czarnej „Perła Bieszczadów”, Hotel „Sanvit”, Kwiaciarnia „Alfea”, Foto, DVD – Piotr Kobialka, Weranda „Caffe”, Sklep odzieżowy „MODAR”

Wilk płynie po zwycięstwo

Wystartowała VI edycja Pucharu Soliny. Tym razem żeglarski kusi nagrodą główną w postaci samochodu citroen C1. Z naszych zawodników największe szanse na jego wylosowanie ma Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, który podczas regat „O Puchar Firmy Prodentel” pewnie wygrał klasę T3.



Pływający „Admiralem” Jan Wilk to główny kandydat do zwycięstwa w klasie T3.

Przed rokiem nagrodą główną był jacht Solina 24 o wartości prawie 30 tys. zł, teraz organizatorzy jeszcze podnieśli poprzeczkę. Oczywiście, wabik w postaci tak cennej nagrody jak samochód, skutecznie przyciąga żeglarzy, bo żeby wziąć udział w losowaniu, trzeba regularnie startować (jak przed rokiem w pierwszych regatach uczestniczyło prawie 50 załóg). Ale jest też regulaminowe nowum, w myśl którego zwycięzcy poszczególnych klas w punktacji końcowej, otrzymują więcej losów od pozostałych żeglarzy.

Inauguracyjne regaty znakomicie udały się Janowi Wilkowi, płynącemu na saturnie 720 „Admiral”. Pewnie wygrał pierwsze cztery biegi, zapewniając sobie puchar firmy Prodentel. – Piąty bieg mogłem so-

bie nawet odpuścić, ale oczywiście popłynąłem. Będę walczył o zwycięstwo w klasyfikacji łącznej – zapowiada reprezentant BTŻ-u. W tej samej klasie liczyć się może także Marek Sawicki z Naftowca (saturn 720 „Elcom”), który do ostatniego biegu toczył walkę o 2. miejsce. Ostatecznie musiał zadowolić się 3. lokatą, więc szansa na podium jest jak najbardziej realna.

W pozostałych klasach nasi żeglarze nie odegrali większej roli. Tradycyjnie solidny start na swojej sasance 620 „Casino” zaliczył Aleksander Lenczyk z Albatrosa, sklasyfikowany na 4. pozycji w T2 (pierwszą dziesiątkę zamknął Łukasz Torma z Naftowca). A w T1 ścigał się Janusz Jagoda z BTŻ-u, ostatecznie zajmując na szkoleniowym „Argemonie” 6. lokatę.

Terminarz pozostałych startów VI Pucharu Soliny:

II runda, 5-6 lipca (Polańczyk)
Puchar Polski Jachtów Kabinowych
Puchar Prezesa Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego

III runda, 19-20 lipca (Chrewt)
Puchar Prezesa Przemyskiego Stowarzyszenia Żeglarskiego „Saling”
Puchar Prezydenta Miasta Przemysła
Puchar Wójta Gminy Czarna

IV runda, 26-27 lipca (Polańczyk)
Puchar Komandora Klubu Żeglarskiego „Naftowiec”

V runda, 2-3 sierpnia (Polańczyk)
Puchar Prezesa Radia Rzeszów
Puchar Wójta Gminy Solina

VI runda, 15-16 sierpnia (Jawor)
Regaty z okazji Święta Wojska Polskiego

VII runda, 30-31 sierpnia (Polańczyk)
Otwarte Mistrzostwa Województwa Podkarpackiego Jachtów Żaglowych
Puchar Gazety Codziennej Nowiny
Puchar RICOH Polska
Memoriał Marka Górskiego
Puchar Prezesa ZEW Solina - Myczkowce

VIII runda, 27-28 września (Polańczyk)
Puchar Prezesa Rzeszowskiego Zakładu Energetycznego
Puchar ZETO Rzeszów
Puchar Prezydenta Miasta Rzeszowa
Memoriał podkarpackich żeglarzy, którzy odeszli na wieczną wachtę

Aż trzech sanockich kierowców startowało w XXXIV Bieszczadzkiem Wyścigu Górskim, stanowiącym III i IV rundę Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski. Z bardzo dobrej strony pokazał się Arkadiusz Borczyk, dwukrotnie zajmując 2. miejsce w klasie HS-1600.

Syn byłego Mistrza Polski – Mariusza Borczyka, wyraźnie ma zamiar pójść w ślady ojca. Na tradycyjnej trasie pomiędzy Załużem i Wujkiem obydwaj przejeżdżali honda civic kończył na 2. pozycji w stawce 6 zawodników. Mimo pechowego startu na inaugurację GSMP w Cisnej, Borczyk-junior nie wyklucza walki o medal. – Wszystko zależy od tego, czy uda się znaleźć sponsora, bo wyjazd na kolejne eliminacje do Sopotu to spory wydatek – podkreśla młody zawodnik. W klasie HS-1600 startował także Piotr Janczy (suzuki swift), zajmując odpowiednio 5. i 4. miejsce. Trzecim sanoczaninem był Piotr Oczkiewicz (cinquecento), jedyny zawodnik w klasie H-1150. Pierwszego dnia wykręcił bardzo

Talent po ojcu



Arkadiusz Borczyk z dumą prezentował puchary zdobyte podczas wyścigów na Słonnych.

dobry czas na 28. miejsce w generale, ale nazajutrz było już znacznie gorzej. – Znow pojawiły się problemy z samochodem – podkreślił kierowca.

Wyścig jak co roku ściągnął wielu kibiców. Największe brawa

zebrał Robert Kus z Automobilklubu Krakowskiego, który swoim mitsubishi lancer evo VI przejechał dystans w czasie 2.36,801, poprawiając rekord trasy Mariusza Steca.

Trzecie w trójbojach



Medalowa drużyna SP4. Od lewej: Karolina Tomaszewska, Natalia Bykowska, Martyna Wilusz, Dominika Janik, Karolina Warchałowska i Marlena Michalska.

Sezon 2007/08 w sporcie szkolnym zakończony. Ostatnim akcentem był finał wojewódzki trójbojów w Rzeszowie, gdzie brązowy medal zdobyły czwarteoklasistki z SP4.

„Czwórka” uzyskała 548 punktów, aż o 60 poprawiając wynik z zawodów powiatowych. – Straty do najlepszych drużyn były minimalne. Zabrakło nam tylko 8 punktów do złotego medalu i 6 do srebra – powiedział opiekun drużyny, Ryszard Długosz. Najlepiej z jego podopiecznych spisała się Karolina Warchałowska, uzyskując 157 punktów. Startowało aż 25 drużyn.

Dwa zespoły mieliśmy w rywalizacji chłopców. Pozycja 7. zajęła SP1 (opiekun Marek Drwiega), a 10. SP4 (Robert Ówika).

Medale Afrodyty

Afrodyta Kardasz z Sanockiego Klubu Tenisowego zdobyła dwa srebrne medale Mistrzostw Podkarpacia do lat 14, które rozegrano w Stalowej Woli.

Szczególne słowa pochwały należą jej się za turniej singlowy, w którym rozegrała 3 mecze z reprezentantkami gospodarzy. Dwie pierwsze pokonała po 6/1, 6/1, jednak trzeciej uległa w finale 3/6, 3/6. W deblu jej partnerką była zawodniczka zaledwie 10-letnia. Mimo tego w półfinale po zaciętym boju ograły rywalki 6/4, 7/5. – Niestety, finał oddaliśmy walkowerem, gdyż okazało się, że musieliśmy następnego dnia przyjeżdżać do Stalowej Woli tylko na jeden mecz – powiedział Roman Kardasz, ojciec zawodniczki.

Wcześniej Kardaszówna nieźle zaprezentowała się podczas Ogólnopolskiego Turnieju Klasyfikacyjnego do 16 lat w Stalowej Woli. Po zwycięstwie nad zawodniczką z Warszawy, jako jedyna z reprezentantek Podkarpacia awansowała do ćwierćfinału, tam jednak musiała uznać wyższość zawodniczki rozstawionej z nr 1.

Dwie na podium

Rozegrane w Rzeszowie Mistrzostwa Podkarpacia Juniorów Młodszych były ostatnim przed wakacjami startem lekkoatletów Komunalnych. Medale zdobyły Monika Ślaska i Olga Osękowska.

Wprawdzie wyniki podopiecznych Ryszarda Długosza nie robiły większego wrażenia, ale dały lokaty na podium. Ślaska była 2. w trójskoku (9,32 m), a Osękowska 3. w rzucie oszczepem (22,93). Pierwsza z wymienionych skakała też wzwyż, z rezultatem 130 cm plasując się na 6. pozycji. Podobnie jak Mateusz Rachwał (150 cm) wśród chłopców. Aż piątka Komunalnych zgłosiła się do konkursu skoku w dal. Miejsce 5. wywalczyła Paulina Faka (4,73), 7. była Anita Maciejowska, 9. Angelika Faka, a wśród chłopców 8. Patryk Żąbkiewicz i 9. Mateusz Rachwał. Siostry Faka pobili rekordy życiowe w biegu na 200 m – miejsce 7. zajęła Paulina – 28,22, a 9. Angelika – 29,93 (10. Justyna Adamska). „Życiówkę” poprawił też Mateusz Gac – 5. w rzucie dyskiem z wynikiem 29,61. Warto wspomnieć jeszcze o 7. miejscu Justyny Trzciańskiej w biegu na 400 m.

Dwucyfrowki „Papena”

Zima minęła, wiosna minęła, a miłośnicy unihokeja jak grali, tak grają. Tym razem rywalizowali w turnieju „esanok.pl Cup”, który odbył się w hali Zespołu Szkół nr 3. Zwycięstwo odniosła drużyna U Papena-CLJ.



Bramka mała, a bramkarz duży, jednak dobry snajper potrafi znaleźć drogę do siatki.

Zawodnicy „Papena” już w meczach grupowych zasygnalizowali wysoką formę, w dwubramkowych rozmiarach pokonując Skok Stefczyka i PWSZ. Bardziej wyrównana była rywalizacja w grupie B, w której najlepszy okazał się Wulkanex. Następnie, zgodnie z miejscami zajętymi w grupach, drużyny rozgrywały mecze finałowe. Pozycję 5. zajął Skok, pokonując 10-4 łączoną ekipę gimnazjów nr 1 i 4. Więcej emocji przyniósł pojedynek o „brąz” – po zaciętym boju Znamiwesele.pl wygrało 6-4 z PWSZ-em. Finałowy pojedynek potwierdził świetną dyspozycję drużyny U Papena-CLJ, która nie dała szans Wulkanexowi (11-4). Kilka kolejnych bramek zdobył Robert Kostecki, kończąc turniej z dorobkiem 18 trafień i tytułem króla strzelców.

Wyniki młodych piłkarzy

Juniorzy młodsi B: **Gamrat-Czarni Jasło – Stal Sanok 2-2 (1-1)**; Góra (31), Dorotniak (75). Tabela: 1. Stal Mielec (53, 90-14); 10. Stal S. (18, 40-48).

Trampkarze starsi: **Gamrat-Czarni Jasło – Stal Sanok 7-0 (1-0)**. Tabela: 1. Stal M. (78, 107-12); 6. Stal S. (41, 61-53).

Trampkarze młodsi: **Czuwaj Przemysł – Stal Sanok 3-0 (3-0)**. **Stal Sanok – Resovia Rzeszów 0-10 (0-6)**. Tabela: 1. Stal Rzeszów (76, 163-11); 12. Stal S. (15, 29-119).

Młodzicy starsi: **Stal Sanok – Resovia Rzeszów 1-0 (1-0)**; Ł. Winczowski (6). Tabela: 1. Stal M. (58, 86-10); 10. Stal S. (16, 15-78).

Piąta „halówka”

Rozpoczęły się przygotowania do V edycji Sanockiej Halowej Ligi Piłki Nożnej „Ekoball”. Zapisy drużyn do 15 lipca.

Zgłoszenia przyjmuje nowy przewodniczący zarządu ligi, Bogusław Rajtar (tel. 697 922 486). Warunkiem zapisu jest wpłata 300 zł zaliczki, która w przypadku rezygnacji z udziału w rozgrywkach nie podlega zwrotowi. – Pełny koszt uczestnictwa zostanie ustalony po skompletowaniu drużyn – zaznacza przewodniczący Rajtar, obok którego nowy zarząd SHLPN tworzą: Marcin Wójcik i Marcin Bukowski (zastępcy) oraz Maciej Błażowski (przedstawiciel Ekoballu). Piątym członkiem zarządu będzie przedstawiciel sędziów.

„Plaźówka” koło basenu

Rusza Liga Siatkówki Plażowej pod egidą TSV Sanok oraz Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Rozgrywki toczyć się będą na dwóch boiskach obok odkrytego basenu. Pierwszy turniej już w najbliższą niedzielę (początek zmagania zawsze o godz. 10). Zgłoszenia do soboty pod nr tel. 660548464 przyjmuje Tomasz Sokołowski. Decyduje kolejność zgłoszeń – liczba miejsc ograniczona.

Juniorski tytuł Chyły

Koło nr 1 było gospodarzem jubileuszowych, XXX Mistrzostw Okręgu w Wędkarstwie Spławikowym, które rozegrano na stawie w Hłomczy. Zawodnicy z „jedynki” zawody mogą uznać za nader udane, zdobyli bowiem medale wszystkich kolorów.

Najważniejszym z pewnością było złoto Wojciecha Chyły w kategorii juniorów. Nasz zawodnik totiž niezwykle równo, nie tylko wygrywając obie tury, ale do tego z niemal identycznym dorobkiem punktowym. – W obu sektorach złowiłem po 4,5 kilo ryb. Brały karasie, płocie i wzdregi – powiedział W. Chyła. Powody do zadowole-

nia miał także Michał Talar, 2. wśród kadetów. W pierwszej turze był dopiero 5., ale w drugiej zaledwie kilku deko zabrakło mu do sektorowego zwycięstwa. Lokaty Chyły i Talara zadecydowały o 3. pozycji koła nr 1 w klasyfikacji drużynowej, bo Anna Rączka wśród kobiet i Robert Woźny w seniorach zajmowali dalsze lokaty.



Po wygraniu spinningowych mistrzostw koła, Wojtek Chyła formą błysnął również w Spławikowych Mistrzostwach Okręgu.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Zagrali i zaśpiewali „Puchar się nam należy...”

Po ciężkim meczu w Sanoku, wygranym przez stalowców 2-1, mało kto dawał im szansę na obronienie tego wyniku na wyjeździe. A jednak. Sanoczanie zremisowali w Rzeszowie z III-ligową Resovią 2-2 i po raz trzeci z rzędu sięgnęli po „Puchar Polski” na szczeblu Podkarpacia. Brawo!

polu karnym Michała Zajdla obrońca Resovii Mirosław Baran nie potrafił inaczej powstrzymać, tylko zagranieniem faul, za co sędzia Wojciech Tokarz z Przemysła nie zawahał się podyktować rzutu



I pomyśleć, jak mogło być pięknie, gdyby w lidze poszło tak jak w pucharach.

Są niesamowici. Niby powinni być w dołku psychicznym po niepowodzeniach w lidze, niby nie powinni wierzyć w wyjazdowe zwycięstwo, grając bez swoich dwóch czołowych piłkarzy: Borowczyka i Kosiby, a jednak nie przestraszyli się mocnego zespołu III-ligowców. Dla dodania sobie odwagi wspominali wysadzenie za burtę przed dwoma laty bytomskiej Polonii i Legii Warszawa i to im wystarczyło, aby podjąć walkę.

Pierwsza połowa była wyraźnie dla gospodarzy, u których urażona sanocką porażką ambicja wyzwoliła duże pokłady energii. Groźnie było pod bramką Roberta Bilskiego, jednak piłka wyraźnie nie chciała trafiać do jego bramki. Albo fatalnie pudłowali snajperzy Resovii, albo dzielnie radzili sobie defensorzy Stali. Impet pasiaków wzmógł się od

30 minut, kiedy to Fabian Pańko, po świetnym zagranieniu Michała Zajdla, plasowanym strzałem zmusił bramkarza Resovii do kapitulacji. Gospodarze szybko się odkuli, strzelając w ciągu dwóch minut dwie bramki, obydwie ze strzałów Krystiana Prymuli. I tak skończyła się I połowa, czyli idealnym remisem na linii Sanok – Rzeszów.

W drugiej gra się wyrównała. Gospodarze stracili nieco impetu, co skwapliwie wykorzystali goście, opanowując środek boiska. W 72 min przeprowadzili akcję meczu. Szarżującego na

karnego. Jedenastkę pewnie wykorzystał Marek Węgrzyn. W ostatnich 20 minutach stalowcy nie pozwolili gospodarzom na stworzenie sytuacji bramkowych.

Po meczu radość sanoczanie była wielka i autentyczna. Wszyscy cieszyli się, przekazując sobie olbrzymi puchar z rąk do rąk i śpiewając jakby wytrenowaną wcześniej sportową piosenkę – hymn: „Puchar się nam należy...”. W tym miejscu pochwalić należy kibiców Resovii, którzy spontanicznie radość sanockich piłkarzy potraktowali serdecznymi oklaskami.

Marian Struś

RESOVIA RZESZÓW – STAL DOM-ELBO SANOK 2-2 (2-1). 0-1 Pańko (30), 1-1 Prymula (37), 2-1 Prymula (38), 2-2 Węgrzyn (72, rzut karny). Oto skład, w jakim zespół Stali Sanok sięgnął w Rzeszowie po zwycięski remis w finałowym meczu Pucharu Polski na szczeblu Podkarpacia: Stal Dom-Elbo Sanok: Bilski – Nikody, Sumara, Łuczka, Chudziak – Zajdel, Węgrzyn, Kuzicki, Rajtar (75. Jakub Ząbkiewicz) – Pańko, Burkiet (46. Chyra)

Po prostu, nie wyszło

Rozmowa z trenerem piłkarzy Stali MACIEJEM BUKŁADEM.

*** Rozmawiam z byłym trenerem, czy obecnym? Prezes klubu, działając wprawdzie pod wpływem emocji, nie dawał ci większych szans na utrzymanie stanowiska...**

– Stało się inaczej. Zarząd klubu, po rozmowach z drużyną, doszedł do wniosku, że sztab szkoleniowy – w mojej skromnej osobie i Roberta Ząbkiewicza – powinien pozostać bez zmian.

*** Ale kac pozostał...**

– Pewnie, że tak, chociaż nie zgadzam się z oceną wyrażoną w „TS” przez prezesa, że zespół nie był przygotowany pod względem motorycznym. Uważam, że był przygotowany pod każdym względem. Może zabrzmi to infantylnie, ale nam – po prostu – brakło szczęścia.

*** Czyli, że winnych nie ma?**

– Nic podobnego. Pełną odpowiedzialność za to co się stało biorę na siebie. I w tym miejscu chciałbym przeprosić kibiców i sympatyków sanockiej piłki nożnej za sprawiony im zawód.

*** A tak naprawdę, to jak to się stało?**

– Dziwna rzecz, gdyż nie przegraliśmy III ligi w pojedynkach z czołówką, lecz w występach przeciwko średniakom i słabeuszom: Żurawianką, Igloopolem Dębica, Polonią Przemyśl, Kolbuszowianką. Przegraliśmy po indywidualnych błędach zawodników, po traceniu kuriozalnych bramek i niestrzelaniu do pustej bramki.

*** Skuteczność była niewątpliwie naszą „piętą Achillesową”, chociaż strzeliliśmy w lidze najwięcej bramek (66). Jak to wytłumaczyć?**

– Prosto. W niektórych dobrych meczach, które nam się układały, zdobywaliśmy po 4-6 bramek. A to wystarczyło strzelać po jednej, nie tracąc ani jednej. W tabeli liczą się przede wszystkim punkty, a dopiero potem bramki.

*** Ale chyba przyznasz, że byli w lidze drużyny mające dodatkowe „wsparcie” w drodze do awansu?**

– Nie przyznam, choć po meczach w Kolbuszowej i Dębicy nie wypowiedziałbym się w ten sposób.

*** Czy nie sądzisz, że przedsezonowe stawianie na awans, z równoczesnym pożegnaniem się z Janeczka i Dziobkiem, Niemczykiem i Badowiczem, wyraźnie ze sobą zgrzytało?**

– To nie były moje decyzje, ale niewątpliwie było to znaczące osłabienie zespołu. Ich brak bardzo ograniczył możliwości dokonywania pewnych manewrów w ustawieniu drużyny. Poza tym sprawił, że nie było właściwie żadnej rywalizacji o miejsce w składzie.

*** Tę „krótką ławkę” czuć było szczególnie w II rundzie, zwłaszcza gdy zawodnicy z podstawowej jedenastki odsiadawali kary za kartki. Czy zgadzasz się z tym?**

– Oczywiście. To też nie było bez wpływu na grę i wyniki.

*** Bali się was wszyscy przeciwnicy, z całą czołówką włącznie. Niektórym „wielkim” (Orłowi, Siarce) daliście mocno do wiwatów...**

– W zasadzie w każdym meczu byliśmy zespołem dominującym na boisku, stwarzającym sytuacje bramkowe. Przegrywaliśmy mecze (z Krośnianką, Unią N. Sarzyna), w których mieliśmy druzgocącą przewagę. Niestety, brakowało umiejętności, aby się wykorzystywać. I chociaż strzeliliśmy najwięcej w lidze goli (66), to powinniśmy ich zdobyć powiedzieć setkę. Mówię tylko

o idealnych sytuacjach bramkowych.

*** Moim zdaniem, drużyna zrobiła postęp w grze. Potrafimy dobrze i szybko rozegrać akcję, a nie tylko „piłka do przodu i za nią panowie”. Czy tak?**

– Cieszę się, jeśli ktoś to zauważył. Faktycznie zmieniliśmy system gry, dobrze jesteśmy ustawieni, gramy ładniej dla oka. Jednakże kibic patrzy na wynik, a tu nie mamy się czym pochwalić.

*** W niektórych spotkaniach można było odnieść wrażenie, że drużyna nie walczy na całego, a niektórzy zawodnicy chcą jedynie przejść obok meczu. Było tak?**

– Nie zgadzam się. Czasami nawet zastanawiałem się czy nie za bardzo chce. Nadmierna motywacja może mieć też niekorzystny wpływ na grę. Może nieco gorzej wygląda tu ocena indywidualna zawodników. Byli tacy, którzy mieli słabsze i lepsze mecze, którzy popełniali szkolne błędy, co skutkowało utratą bramek. Powiedzieliśmy sobie o tym szczerze.

*** Jak przeżyliście porażkę? (czytaj: brak awansu)**

– Okropnie. Mimo różnych przeciwności losu, mimo trudności, i tak powinniśmy byli awansować. Stąd nasza sportowa złość, a także ból i żal. Szkoda, bo szansa w postaci pięciu drużyn awansujących była niesamowita i może się już nie powtórzyć.



*** Może narażę się działaczom, czy nawet władzom miasta, ale Sanok nie dorósł jeszcze do III ligi piłkarskiej. Nie tylko pod względem sportowym. Nie ma odpowiedniego stadionu, boisko treningowe bardziej przypomina poligon wojskowy, brak jest odnowy biologicznej, a kilku zawodników łączy uprawianie sportu z pracą zawodową. I nędzna finansowa, która nie pozwala rozwinąć skrzydeł. Smutny to obraz piłkarskiego Sanoka...**

– Będę oględny i skomentuję to nie wprost: w IV lidze graliśmy z rywalami, którzy mieli o wiele lepsze warunki do uprawiania sportu, zarówno pod względem bazy, jak i organizacyjne.

*** Co dalej?**

– Krótki urlop do 2 lipca, po czym bierzemy się do pracy. Do nowego sezonu startujemy prawdopodobnie 9 sierpnia. Mam nadzieję, że bez kadrowych ubytków.

rozm. Marian Struś

Już w tę sobotę

Wielka Gala Boks w „Arenie”

Już w tę sobotę o godz. 17 w hali ARENA SANOK dojdzie do niezwykle wyjątkowego wydarzenia, a będzie nim Wielka Gala Boks Zawodowego. Jej program przewiduje 9 walk, a w głównej walce wieczoru Polski bokser Wojciech Bartnik zmierzy się z Ukraincem Oleksandrem Garaszczenką.

Zainteresowanych uczestnictwem w tym wielkim sportowym wydarzeniu informujemy, że w kasach Domu Sportowca (MOSiR) są jeszcze bilety, a kosztują one: 50, 80, 100 i 130 zł, przy czym najdroższy uprawnia do oglądania walk w strefie VIP-ów (wokół ringu).

Jak dowiedzieliśmy się od organizatorów, program Gali przewiduje 9 walk. Rozpoczną ją trzy walki boksu amatorskiego z udziałem olimpijczyków oraz zawodników polskiej kadry narodowej. Ciekawie zapowiada się jedna z walk, w której zmierzą się ze sobą kobiety. Na godz. 20.30 zaplanowano walkę wieczoru „O Pas Międzynarodowego Mistrza Polski” w wadze lekkiej z udziałem Dariusza Snarskiego. Przeciwnikiem 39-lletnie-

go Polaka, olimpijczyka z Barcelony, aktualnego interkontynentalnego czempiona WBF w wadze lekkiej, będzie pochodzący z Armenii, a walczący w barwach Republiki Czeskiej 36-lletni Araik Sachbazjan. Walkę zakontraktowano na 10 rund.

Bardzo ciekawie zapowiada się także walka utalentowanego polskiego „lekkiego” Krzysztofa „Skorpion” Cieślaka (5 zwycięstw, 0 porażek) występującego w barwach hamburskiej stajni Arena Box Promotion z Sergejsem Sawrinowiczem z Łotwy (4 zwycięstwa, 6 porażek, 1 remis). Pojedynek, zakontraktowany na 6 rund, będzie najtrudniejszym testem w dotychczasowej karierze Cieślaka na zawodowym ringu.



O godz. 21.30 rozpocznie się główna walka wieczoru „O Pas Federacji WBF International” w kłg. junior ciężkiej. Przed szansą jego wywalczenia stanie jego wywalczony stary polski bokser 39-lletni Wojciech Bartnik. Polak w swej karierze zawodowej stoczył 23 walki, z których 18 wygrał (w tym 9 przez ko), 4 przegrał i 1 zremisował. Jest aktualnym międzynarodowym mistrzem Polski zawodowców, a zarazem ostatnim polskim medalistą olimpijskim (brąz Barcelona 1992). Jego rywalem będzie 34-lletni Ukrainiec Oleksandr Garaszczenko, bardzo solidny bokser, który wygrał 15 walk (7 przez ko) i 11 przegrał. Zdaniem ekspertów, Ukrainiec ma więk-

sze doświadczenie na profesjonalnych ringach od Bartnika. Walka zakontraktowana została na 10 rund, waga junior ciężka (91 kg.).

W innych pojedynkach pojawi się trzech czarnoskórych Szwedów, z których jeden zmierzy się z Polakiem Adamem Grabcem (waga 69 kg), a dwóch innych z Łotyszami.

Zapowiada się wielkie show ze specjalnymi efektami świetlnymi i dźwiękowymi, odpowiednią muzyką i prowadzeniem. Będą piękne dziewczęta, a także wielkie nazwiska związane ze światem boksu. Potwierdził swój przyjazd do Sanoka m.in. Dariusz „Tiger” Michalczewski, Krzysztof „Diablo” Włodarczyk, Przemysław Saleta, Jerzy Kulej, Lucjan Treła, Paweł Skrzec i wiele innych dawnych i współczesnych gwiazd polskiego boksu. Kończąc, zdradzimy sanockim fanom boksu przez duże „S”, że z „Tigerem” Michalczewskim będą się mogli spotkać już w piątek w godzinach wieczornych na sanockim Rynku, tudzież na deptaku.

emes